

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	miesięcznie
we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austriack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 "g.
Rzeszy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
Francji	20 frank.	7 frank.
Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
Włoch i Szwajcarii	23 " "	8 " "
Turecji i ks. Nadd.	17 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drubnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stepowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.”
LISTY reklama cyjne nieupieczkowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Administracja Gazety Narodowej i Dziennika Literackiego zaprasza do prenumeraty na te oba pisma.

Gazeta Narodowa z przesyłką pocztową od 1. października do końca grudnia w miejscu **4 zlr. 80 ct.**

Dziennik Literacki z przesyłką pocztową od 1. października do końca grudnia w miejscu **2 zlr. 70 ct.**

(Kompletnych egzemplarzy Dziennika Literackiego od 1. stycznia do końca września 1864 dostać można dotąd w Administracji za cenę 6 zlr. w. a.)

Organizacja szkół początkowych w Królestwie.

Pod zwierzchniem zawiadywaniem Zarządu oświecenia, nadzór ogólny szkół wszystkich ma zostawać przy naczelnikach dyrekcji naukowych, które będą sądząc z tego ukazu instytucja policji szkolnej. Gminy wiejskie i miejskie same zakładają i utrzymują szkoły; prawo wyboru nauczycieli wiejskich, ukaz zostawia gminom wiejskim, miejskim zaś gminom je odbiera. Dla czego: czy gminy wiejskie są wykształcześnie od miejskich, lepszy więc mogą wybór uczynić? Tak nie sądzi zapewne i rząd moskiewski; ale wiejskim gminom pomimo prawa wyboru, można narzucić nauczyciela, mianowicie, iż naczelnik dyrekcji naukowej ma bezwzględne prawo przyjęcia lub odrzucenia wyboru. Jemu zostawiona jest nieograniczona i bez apelacji władza orzekania; czy wybrany ma potrzebne uzdolnienie czy nie, a żadnych niema przepisów co do wymaganych warunków tego uzdolnienia. Gmina więc tego nauczyciela wybrać musi, którego jej naczelnik nasunie, a tym naczelnikiem będzie niezawodnie oficer lub policjant moskiewski.

Gmina odpowiada solidarnie za każde polityczne przestępstwo nauczyciela. Ukaz mówi: „Jeżeliby nauczyciele lub nauczycielki okazały się winnymi rozsiewania szkodliwych wieści, albo poddawiania, lub jakichbądź innych, przeciwnych ogólnemu porządkowi zamiarów, zebranie gminne ulegnie karze pieniężnej, wyrównywającej rocznej płacy, przez winnego pobieranej.” Więc cała gmina czy to wiejska czy miejska ma pełnić względem wybranego przez siebie lub nadanego jej od rządu nauczyciela obowiązek tajnej policji, szpiegostwa, inaczej kontrybucją będzie obłożona. Jest w tem coś tak potwornego, że czytając to, trudno własnym oczom wierzyć. Już dla tego samego żadna gmina nie powinna sobie życzyć szkoły i nauczyciela u siebie, jeżeli nie chce być materialnie zrujnowaną, a zepsutą moralnie.

W szkołach katolickich, protestanckich i żydowskich początkowych mogą być nauczycielami osoby wszelkiego stanu i wyznania, czyli jasno mówiąc: Moskale mogą pełnić funkcje nauczycieli. Tylko w szkołach dla unitów lubelskich mają być jedynie nauczycielami nieodmiennie sami tylko ruscy, to jest Moskale, a mogą być i wyznania grecko-unickiego.

Religię, pismo święte, biblijną historję wykładają mają nauczyciele świeccy innych przedmiotów; a wykładają może w szkołach wiejskich i ksiądz miejscowy, jeżeli naczelnik dyrekcji naukowej na to pozwoli. W szkołach miejskich bezwzględnie nauczyciel świecki ma wyklądać religię. Więc religijne wykształcenie dzieci wiejskich odjęte jest w zasadzie, a w miastach bezwzględnie duchowieństwu wszystkim wyznana. Moskwa bowiem widzi w duchowieństwie unickim, łacińskim, protestanckim i żydowskim wrogów swoich, i odsuwa je nie tylko od kierownictwa szkołą początkową, lecz i od wykładu religii

dzieciom. Stronnictwo postępowe w Europie dąży do wyzwolenia szkoły z pod kierownictwa duchowieństwa. Moskwa jeszcze jest postępowszą, bo usuwa księży nawet od nauczania dziatwy religii! Jest to potworność do niepojęcia! A tak się obawia duchowieństwa że wyraźnym paragrafem zastrzega iż nietylko religii, lecz żadnego innego przedmiotu, nawet nauki abecadła nie śmie należący do jakiegokolwiek zakonu albo kongregacji duchowny udzielać w szkołach początkowych — nie może być nauczycielem!

Tylko tam, gdzie w miastach zaprowadzone będą szkoły oddzielne dla mniemanych Niepolaków, to jest dla protestantów, żydów i t. d., tam gmina ma prawo wybrać sobie nauczyciela duchownego do nauki religii, jeżeli naczelnik dyrekcji naukowej go potwierdzi. Prawo to nabywa więc gmina po wyrzeczeniu się swej narodowości.

Nie Wydział oświecenia wybiera lub przeznacza książki, z których mają uczyć w szkołach początkowych, lecz instytucja, nie z oświatą niemająca wspólnego, t. j. komitet, zarządzający stosunki gruntowe wedle ukazu z 2. marca, komitet, złożony z samych prawie oficerów moskiewskich.

Komitet ten oznacza, w jakim języku ma być dziatwa uczona w szkołach początkowych, czy w polskim, niemieckim, moskiewskim, litewskim. Ukaz wprawdzie mówi iż w języku większości, lecz komitetowi zostawia bez apelacji rozstrzygnięcie, jakiej narodowości jest większość!

Ukaz mówi, iż gmina ma prawo prosić rządu, ażeby przez lat 10 dodawał połowę kosztów na utrzymanie szkoły, a zarazem wskazuje że jeżeli mieszkanca (nie mówi nawet, czy większość — dosyć więc jeżeli dwaj, trzej) zażądają zaprowadzenia obok polskiego, litewskiego, i t. d. i języka moskiewskiego, język ten musi być zaprowadzony. Zaprowadzenie więc języka tego będzie niezawodnie warunkiem zapomogi rządowej.

Naczelnik naukowy ma prawo każdego czy z wyboru gminy, czy z własnej nominacji, nauczyciela lub nauczycielkę usunąć natychmiast i bez apelacji, jeżeli poweźmie przekonanie że ten lub ta wykładem swoim albo postępowaniem szkodliwy wpływ na dzieci wywrzeć może.

Paragraf ten robi z naczelników dyrekcji naukowych najdowolniejszych w świecie policjantów. Nauczyciel nie potrzebuje najlżejszego popełnić politycznego przekroczenia — bez najmniejszej przyczyny może być w każdej chwili oddalony. Gdyby istotnie było podejrzenie jakiegos szkodliwego zamiaru u niego, natenczas oprócz jego usunięcia bez procesu, gmina płaci nadto kontrybucję, jak to powyżej zacytowaliśmy. Samo widzi misię naczelnika o możliwości szkodliwego wpływu nauczyciela na dzieci, pozabawia nauczyciela posady. Aby to widzi misię nie powstało, nauczyciel musi dawać nieustanne dowody swej lojalności dla cara i Moskwy przy uczeniu dzieci abecadła!

Z tych kilku wskazówek każdy sobie wyobrazi, czem ma stać się ta świeża organizacja szkół początkowych w Kongresówce. Jest to na jak najobszerniejszą skalę rozwinięta instytucja policji tajnej i jawnej. Naród od dołu ma być przez te szkoły rozbity na oddzielne części składowe. Ci co się od narodu wydzielić i jako obcy mu żywiol stanąć mają, otrzymują przywileje, które bezwzględnie odjęte są z góry ludności polskiej łacińskie obrządku. Szkoły początkowe usunięto z pod naturalnego wpływu i nadzoru ukształcenijszej klasy, po wsiach i miasteczkach duchowieństwa i inteligencji miejscowej, a oddano pod nadzór i kierunek policjantów.

Przegląd polityczny.

Ze spraw austriackich mamy dwie do zapisania: otwarcie sejmku dalmatyńskiego dnia 26. b. m. i sankcję uchwały sejmku siedmiogrodzkiego, aby dla Siedmiogrodu utworzono osobny sąd najwyższy z siedzibą w Siedmiogrodzie. Sankcja przyzwala na to z wyjątkiem, aby sąd ten rezydował w Wiedniu, w czem leży różnica.

Bankructwo Broschego w Pradze dotknęło bardzo wiele domów handlowych w Wiedniu i w Niemczech.

Bolschaffer twierdzi, iż część niedoboru na rok bieżący ma być pokrytą puszczeniem w obieg pożyczki podatkowej 30 — 40 milionów.

Zjazd cesarza Napoleona z królem pruskim zdaje się nabierać znowu pewności. W Karlsruhe miano zapowiedzieć już urzędownie jego przybycie do Baden-Baden, dokąd także i car ma zawitać.

Manewra pruskie pod Berlinem potrwają do dziś d. 29. b. m. Charakterystycznym jest ich wykonanie. Wojsko pruskie, tam zgromadzone, podzielone jest na dwa wielkie oddziały: zachodni i wschodni. Pierwszy ma przedstawiać Francuzów, maszerujących na Berlin, drugi zaś stanąć przed niemi i odpędzić ich. — Jen. Gablenz powrócił już do Szezwiku i Jutlandji, gdzie armia sprzymierzona wybiera się na leże zimowe, i wznosi wszędzie fortyfikacje od strony Danii.

Amerykańskie dzienniki podają ciekawy plan, jakoby przez **Bismarka** przedłożony w Wiedniu. Niemcy całe mają być podzielone na dwie połowy, północną protestancką i południową katolicką. Król pruski zostałby cesarzem Niemiec północnych, cesarz austriacki cesarzem południowych. Aby ująć Europę dla planu tego, Francja ma otrzymać lewy brzeg Renu, Włochy Wenecję, a Moskwa jeszcze kawał Polski.

O obecnem położeniu wojennem w północnej Ameryce pisze generał Grant co następuje w liście do jednego z swych przyjaciół:

„Dla zupełnego utrzymania Unii potrzeba jeno wytrwałości i zgody państw Północnych. Buntownicy walczą już ostatnimi siłami. Starce i dzieci stoją na warcie w więzieniach i przy mostach dróg żelaznych, równie jak i w wielkiej części pozycyjsz oszańcowanych. Nie mogą już zastąpić ani jednego człowieka, któregoby stracili. Prócz straty w różnych potyczkach, tracą dziś dziennie po jednym pułku przez dezercję i inne przyczyny: koniec buntu wnet więc nastąpić musi, jeżeli tylko sami wiernymi sobie pozostaniem. Jedyna nadzieja buntowników polega na niezgodzie Północy. Niezgoda Północy sprowadziłaby buntownikom posilki z Tennessee, z Kentucky i Missouri, nas by zaś osłabiła. Teraz wszystkich dokładają starań, ażeby się utrzymać przynajmniej do wyboru nowego prezydenta. Od tego wyboru spodziewają się szczęśliwej dla siebie zmiany. Liczą na kontrewolucję, na wybór stronnika pokoju. Nasi przyjaciele pokoju bardzo się jednak mylą, sądząc, że za rozdzielaniem Północy od Północy nastąpi pokój. Południowcy żądaliby zwrotu niewolników uwolnionych i wynagrodzenia strat, jakie ponieśli.” — List ten ma widocznie barwę optymistyczną.

Nieprzyjaciele świeżej **konwencji francuzko-włoskiej** nie mogą ani w Turynie ani w Paryżu zapobiedz jej donośności, zakładają dzwignię do jej złamania w Rzymie. Na dworze Ojca św. musi być wielka przeciwniej agitacja, a dwór rzymskimusi być zachwiany w pierwotnem swem przychylnem mniemaniu, kiedy półurzędowy organ drugiego cesarstwa, *Constitut ionnel*, już po raz wtóry usiłuje usunąć pod ejrzliwośći kurji apostołskiej i konwencji zawartą wystawić w świetle, dla niej najkorzystniejszym. Gabinet francuzki ma i w Rzymie sam w swoich prokuratorów.

Rzymaska Kor. np. z d. 25. b. m. ogłasza mowę kardynała Bonnechose, mianą przy sposobności nadania mu baretu, w której powiada ten kardynał, że cesarz Napoleon pragnie zawsze gwarancji świeckiej władzy papieża.

Neue Kreie Presse nie przestaje radzić Austrii, aby się miała na baczności. W korespondencji z Paryża piszą jej: „Artykuł dziennika *la France* o nowym zwrocie w sprawie włoskiej, zwrócić powinien i we Wiedniu szczególniejszą uwagę. Pospieszam więc nadesłać wam jeszcze kilka wiadomości, które uważać możecie jako dodatek do genezy umieszczonego przez *France* artykułu o kwestyi włoskiej. Nasamprzód jest to dla wtajemniczonych znana rzecz, że cesarz ma to silne przekonanie, iż istnieje już święte przymierze trzech mocarstw północnych, a ich gabinety mają być gorliwie zajęte wciągnięciem do tegoż przymierza i Anglii. Cesarz przypija temu spełnieniu na niczem swoich zamiarów przywrócenia aliansu mocarstw zachodnich, a niezadowolenie z tego, popełnił go więcej niż święte przymierze do chwycenia

inię, atwy wobec Włoch. Jako trzeci powód podają, że cesarz więcej niż niemieckie gabinety uprzedzony jest myślą, iż prusko-austriacka przyjaźń przyprowadzi do skutku projekt reformy związkowej, zjednoczenie Niemiec. Drouin de Lhuys starał się o ile możności wyjaśnić cesarzowi, iż nie istnieje jeszcze święte przymierze mocarstw północnych, lecz zawartem być łatwo może przez poruszenie kwestyi włoskiej; przedkładał on, rzec można, dowody nawet, iż zjazyd w Kissingen i Karlsbadziebynajmniej nie odniosłyby podobnego skutku. — lecz nadaremnie. Cesarz naprzeciw tego wszystkiego stawał tylko swoje niezłomne, lecz na dobrych, tylko jemu znanych powodach oparte przekonanie i niem się kierował.

„Dodać wszakże należy, iż książe Napoleon obrabiał pana Drouin de Lhuys tym razem ze skutkiem, bo nie mógł wstrzymać się od tryumfującego wyrażenia: „Jesteśmy teraz w drodze do Wenecji, lentement mais vigoureu sement” (z wolna ale żywo).

Zaburzenia w Turynie trwały przez trzy dni, począwszy od d. 20. Dnia następnego przyszło jak wiadomo do rozlewu krwi. Wojsku, gwardji narodowej i municypalności powiodło się przywrócić tego dnia porządek obustronniemi ofiarami. Przez cały ten czas, jak widać z okrzyków, wznoszonych przez tumultuantów, żadne stronnictwo polityczne nie brało w rozruchach udziału. Nadużywano tylko nazwiska rzeczywistopolitej i Garibaldeg, aby nadać ruchowi cechę manifestacji narodowej. Tymczasem był on tylko czysto miejscowym, z egoistycznych pobudek pochodzącym. Największą nienawiść objawiły tłumy przeciw policji i jej naczelnikowi. Kwestora policji musiała siła zbrojna uwolnić z rąk pospółstwa. Lud był uzbrojony w rewolwery i sztylety, które pozabierał, plądrując składy broni. Na placu zamkowym, przed gmachem ministerstwa pierwszy strzał padł ze strony ludu na wojsko, które popród poodejmowało bagnety z karabinów. Dopiero po tym strzale, przypadkowym może, nastąpiły salwy ostre. Rząd wytoczył śledztwo dla zbadania, czy wojsko było zmuszone do użycia broni w tym razie.

Ranek d. 22. b. m. przeszedł spokojnie. Jak zwykle w takich razach, obiegają pogłoski, iż Menabrea oświadczył, że myśl przemieszenia stolicy pochodzi od margrabiego Pepoli, że prezydent senatu Sclopis podał się do dymisji, że prezydent Izby poselskiej Cassinis glosować będzie przeciw przemieszeniu stolicy. Na ulicach rozdawano broszury, rozbiegające tę kwestję, żywotną dla miasta. Wzburzenie zaś nie zmniejszało się, — ze wszech stron obawiano się, iż stronnictwo klerykalne zgłęczy się z Mazzinistami, ażeby sprowadzić wywrot porządku społecznego; z drugiej strony pogłoska, że Garibaldi odrzucił stanowczo objęcie steru powstania, było oliwą, laną na ogień. Po południu ujrano plakaty, wzywające do subskrypcji na „ofiary dnia 21. września.” Po ulicach tworzyły się grupy, rozprawiające o obecnym wypadkach. Zaledwie zapadł zmrok, zaraz na nowo poczęły się zbiegowiska. Karabinierów wyszadzano, tu i ówdzie zdarto królewskie godła, było nawet słychać, iż zrabowano kilka składów broni. — Ze strony ministerstwa nie czyniono żadnych kroków do przywrócenia porządku; w końcu wystąpiła znaczna liczba notariuszów, adwokatów, kupców, rozpowszechniając plakaty, wystawiające niemoc ministerstwa, mającego 25.000 żołnierzy do rozporządzenia. „Pozostaliśmy w granicach lojalności, mówi plakat, a ministerstwo na ławie oskarżonych zda sprawę z antynarodowego czynu zręczenia się Rzymu. Tylko przez z krokami nieprzyjacielskimi; powinimy mieć tylko jeden program, t. j. — ministerstwo na ławie oskarżonych.” Około 9. godziny wieczorem przyszło znowu do przelewu krwi na Piazza San Carlo. Są o tem telegramy, szczegóły zaś niewiadome.

Podług ostatnich depezb nie przyszło po 23. b. m. do dalszych rozruchów. Członkowie ministerstwa Minghetto oświadczyli d. 22. królowi, iż są gotowi ustąpić, jeżeli uważa ten krok jako potrzebny do przywrócenia spokoju w Turynie. Zrobili jeszcze uwagę, że nie podali się z tego powodu od razu do dymisji, ponieważ obawiali się, ażeby nie obwiniono ich, iż chcą zrzucić z siebie odpowiedzialność za te wypadki. W skutek tego zezwał król do siebie generała Lamarmora, wezwał ministerstwo do ustąpienia i polecił generałowi utworzenie nowego gabinetu. Lamarmora zwrócił się też do hrabiego Ponza San Martino i do pp. Lanza i Petiti. Dziennik *Stampa* utrzymuje, że ci ostatni trzej panowie przyjęli, zaś hrabia Ponza odrzucił. Spodziewają się tutaj manifestu króla do ludu; jego zachowanie przyczyniło się najwięcej do uspokojenia umysłów. Wiedzą o tem, iż tylko z niechęcią zgodził się na przeniesienie stolicy; miał on powiedzieć: „Czynię to w interesie Włoch i niemam prawa nazywać to poświęceniem, co jest pełnieniem prostem obowiązku.” Zaprowadzenie nowego ministerstwa nie zmienia zupełnie konwencji, chociaż Minghetti i koledzy jego padli ofiarą niechęci Tu-

ryńczyków, dla których był nadzwyczajną niespodzianką zwrot ten nagły. Nowe ministerstwo ma być już całkiem ukonstytuowane.

Dnia 20. b. m. przedsiębrano w noc, jak donosi austriacka *Triester Ztg.*, w Medjolanie i Bergamo kilka aresztowań, stojących jak się zdaje w związku z znanym spiskiem w południowym Tyrolu, ponieważ między aresztowanymi było także kilku żyjących w Medjolanie południowych Tyrolczyków, u których znaleziono kompromitujące korespondencje. Z przechwyconych tych korespondencji pokazuje się między innymi iż ostatnimi dniami wysłano znaczną ilość broni i amunicji do Riva (w Tyrolu południowym) jeziorem Garda. Niewiadomo czy rząd włoski schwytał tę broń, czy też ją gdzie ukryto. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że w kilku miejscach na lombardzko-tyrolskiej granicy szukano schowków broni, co jednakże było zupełnie bezskutecznym.

W sprawie generała Langiewicza toczyły się jak wiadomo układy między rządem austriackim i szwajcarskim o wypuszczenie go z twierdzy Josefstadt. O przebiegu tych rokowań słychać było dotąd, że gabinet wiedeński w ogóle okazał gotowość wypuszczenia Langiewicza na wolność, który tymczasem stał się honorowym obywatelem Szwajcarii, jeżeli szwajcarska rada związkowa przyjmie odpowiedzialność za skutki tego kroku, a mianowicie za możebny dalszy udział Langiewicza w powstaniu polskim. Rada związkowa oświadczyła na to także w ogóle gotowość przyjęcia na siebie takiej poręki: gabinet wiedeński zaś odpowiedział, że podług jego zdania ogólnikowe zapewnienie w tym kierunku nie wystarcza, lecz potrzeba specjalnych rękojmi. Tak rzeczy stoja i dzisiaj. Ciekawego poglądu na szczegóły układów, tudzież na motywy, które przeszkodziły na razie rządowi austriackiemu uczynić zadość wymaganiu Rady związkowej, następuje zamieszczony poniżej pismo szwajcarskiej kancelarii związkowej do Langiewicza z dnia 12. bm., które przełożyliśmy z *Pressey* wiedeńskiej:

Berno 12. września.

Szwajcarska kancelaria związkowa do pana generała Langiewicza w Josefstadtzie.

„Panie generale! Ces. minist. r. spraw zagranicznych hr. Rechberg wyraził się świeżo w nocy, wystosowanej do tutejszego poselstwa, iż żądaniu, aby pana bezwzględnie wypuszczono, nie można zadość uczynić. Nota ta, datowana d. 31. sierpnia, powołuje się na to, „że dotychczasowe przez radę związkową złożone oświadczenia uważał rząd cesarski nie za jedyny warunek pańskiego wypuszczenia, lecz tylko za konieczny punkt wyjścia przy układach nad tem wypuszczeniem. Rząd cesarski wie wszakże z dobrego źródła, iż zniesienie internowania pańskiego w Austrii ma się stać sygnałem do nowych ruchów w Polsce, przyczem użytyby pańskiego imienia, aby roznieść groźne niepokoje. Pod takimi okolicznościami chwila obecna wydaje się całkiem niestosowną, aby pana wypuścić do Szwajcarii, a rząd cesarski musi na wszelki przypadek przyjść do przekonania iż panu po wypuszczeniu na wolność będzie absolutnem niepodobieństwem, brać udział w zabiegach rewolucyjnych. Prawda że rada związkowa przyjęła na siebie w tym razie pewne zobowiązania, lecz zawsze jeszcze bliżej należy określić, jakich środków ma użyć, aby pana zachować zdala od ruchów rewolucyjnych w Polsce.”

„W skutek tego rada związkowa widziała się zmuszoną, swemu posłowi w Wiedniu wyłożyć teraźniejszy stan rzeczy z poleceniem, aby o tem w sposób stosowny uwiadomił ministra carskiego.

„Rada związkowa nadmienia tam, że powodem do wstawiania się jej za panem, nie były względy polityczne, lecz uznane powszechnie zasady prawa. Żadnemu bowiem państwu wedle tych zasad nie wolno bez wyroku i prawa zatrzymać poddanych innego państwa na proste podejrzenie, iż oni mogliby przedsięwziąć coś szkodliwego lub bezprawnego. Ponieważ jednak rząd cesarski inaczej sobie postępuje wobec obywatela szwajcarskiego, przeto było obowiązkiem rady federacyjnej, wstawiać się za swoim przynależnym. Rada związkowa nie ma wprawdzie nie przeciw temu, aby cesarskiemu rządowi przyznać prawo, odmówienia szwajcarskiemu obywatelowi pobytu, lub nawet wydalenia go ze swego kraju z powodów polityczno-politycznych; lecz nie może przyznać uprawnienia, aby rządowi cesarskiemu przysługiwało prawo obywatela Szwajcarii z powodów „stosowności“ trzymać w więzieniu czas nieograniczony. Rada związkowa wzięła w rachunek trudną sprawę pojęcie ministerstwa austriackiego, i stawiała dopiero wtedy pewne żądania, gdy owe trudności należało uważać za największej części za usunięte. Wsparta na tem, rada związkowa sądziła wszakże, iż w tym razie może liczyć na spełnienie żądania, które odpowiada całkiem ustawom prawa międzynarodowego. Zamiast tego otrzymaliśmy nowe żądanie, aby rada związkowa wykazała się, jakimi środkami myśli uczynić zadość przyjętemu zobowiązaniu.

„Rada związkowa jednak udowodniwszy była krokami, jak bardzo jest gotową uczynić zadość słusznemu życzeniu, musi teraz uznać za niegodne siebie, iść dalej tą drogą, zwłaszcza iż jej rzeczą jest osądzić, jak przyjętemu zobowiązaniu chce zadość uczynić.

„Pod takimi okolicznościami rada związkowa uważa za rzecz najstosowniejszą, cofnąć się na stanowisko jasnego prawa, i ztamtąd obstawać przy żądaniu pańskiego uwolnienia. Przytem niechaj wystarczy stwierdzić, że sam rząd cesarski ani słówkiem nie zaprzeczał prawnemu uzasadnieniu żądania rady federacyjnej, i dlatego zawisło teraz od jego własnego zaprzetywania się, kiedy uzna za dobre przychylić się do powyższego żądania.

„Zawiadamiając pana o głównej osnowie tej nowej korespondencji, winniśmy dodać, że rada związkowa w tej sprawie narazie nie może nie dalej czynić urzędownie, lecz pomimo tego nie straci jej z oczu.

„Z wszelkiem poważaniem w imieniu szwajcarskiej kancelarii związkowej.

„(Podp.) kanclerz federacji: Schiess.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 24. września.

„Nie będę wam pisał o zamieszkach w Turynie. Podobne wiadomości zbyt szybko telegrafy roznoszą, a nawet w takich razach tak dalece odstępować zwykły od właściwego sobie lakonizmu, że napróżno bym się kuścił o doścignięcie ich listem, który dopiero w d. 29. b. m. najwcześniej u was drukowanym być może. Zresztą wiadomości jakie tutaj do dzisiaj co do tych zamieszek nadeszły, nie o wiele pomnażają liczbę szczegółów, podanych przez wczorajsze telegramy wieczorne, które już posiadacie. Z tych szczegółów, jak również z wiadomości jakie tu posiadamy, nie trudno się przekonać, że zamieszki te miały charakter czysto-miejscowy, że wywołane zostały przez interesu grodu, który widząc że przestaje być stolicą, zbyt to uczuł, ażeby smutnej abdykacji nie oblać kilkoma strumieniami krwi. Nie trzeba być prorokiem, ażeby przepowiedzieć, że gdy i jeżeli (co zdaje się niewątpliwem) przyjdzie do przeniesienia stolicy do Rzymu, też same zamieszki powtórzą się we Florencji: ludność bowiem każdego wielkiego miasta zbyt wiele ma w tem interesu, żeby to miasto było stolicą potężnego państwa, ażeby dziwić się można było, że zeńście stolicy do rządu prowincjonalnego miasta odbyć się nie może bez manifestacji cichej, albo też krwawej, stosownie do okoliczności.

To też bynajmniej nie jest i nie może być zwykłą w innych razach pokrywką trwożącego stanu rzeczy twierdzenie ministerjalnej depeszy, że myśl przeniesienia stolicy lub wywołania to oplakane starcie, jest jednakże najliepiej przez całe Włochy przyjętą. — z zastrzeżeniem wszakże drobnych zazdrości innych miast, a mianowicie Neapolu, które mogły mieć pretensję do wyboru.

Zdaje się, że niezawodnym skutkiem konwencji z d. 15. września będzie między innymi częstkowa zmiana gabinetu w Turynie, o której, lubo dotąd dopiero na nią się zanosi, wprzód was może od mego listu depesza telegraficzna zawiadomi. Jenerał Lamarmora był powołany przez króla, i zdaje się wejść do składu rządu.

Jakkolwiek p. Sartiges, poseł francuski w Rzymie, już w d. 21. b. m. zakomunikował urzędownie kardynałowi Antonellmu konwencję francusko-włoską, dzienniki klerykałne usiłują jeszcze wyciągać z niej jak najpomyślniejsze dla władzy doczesnej horoskopy. Mówią oni, że papież nie potrzebuje pozwolenia Francji i Włoch do utworzenia swojej armii, że bez zgody dworu rzymskiego rząd turyński nie może spłacać jego długów i t. d. Wszystko to dobrze wygląda, zwłaszcza że wydaje się jakby było mówionem w imieniu rządu, który ma i skarb pełny i armie dostatnią. — a'e wniosek, jaki z tego wyprowadzają dzienniki ultramontańskie, zdaje się smutnem złudzeniem. Konwencja francusko-włoska ma być tedy ich zdaniem niezem więcej jak projektem. podanym papieżowi do zatwierdzenia, albowiem bez zgody Ojca świętego ani armia papieżka nie stanie, ani części długu rzymskiego Włochy nie zapłacą. Dochoząc do tej imponującej konkluzji *Gazette de France* nie zdaje się zwracać uwagi, ile podobna odmowa sankcji ze strony dworu rzymskiego byłaby korzystną dla — Piemontu, jak legitymiści i ultramontanie dotąd pomornie nazywają królestwo Włoskie.

Omówić nie zapomnieliśmy wspomnieć, że *Monitor* wczorajszy artykuły *Constitutionnela* o konwencji z cytowaniem źródła co do słowa powtórzył. Prócz tego przedruku niema ani słoweczka więcej z urzędowego lub półurzędowego źródła. Konwencja z d. 15. września zbyt jest dobrze przyjętą przez opinię publiczną we Francji, żeby dzienniki urzędowe bronić jej potrzebowały, można tedy dać wypoczynek strudzonemu kontradykcjami pióra p. Limeyraca.

Gabinet madrycki, działający pod firmą zniechęconego i niezadowolonego już do kierowania sprawami państwa starca, jenerała Narvaeza, urzędownie zaprosił już królową Krystynę (matkę rządzącej królowej Izabeli) do powrotu do Hiszpanii, odtąd więc chwila powrotu w granice kraju, tak dawno dla niej zamkniętego, zależy tylko od woli królowej, która zapewne nie zaniedba przyjazdem swoim dorzucić nowy ciężar na szalę nader przykrego położenia Hiszpanii.

Rząd Północnych Stanów amerykańskich negocjuje nową pożyczkę w Holandji. Ktosiemu przypominie cyfry, jakie o obecnem położeniu skarbu unionistowskiego w jednym z poprzednich listów podałem, dla tego następne cyfry będą dostatecznie wymowne. Pożyczka nominalnie wyniesie 100 milionów dolarów, w takiej więc sumie obciążą budżet państwa; ma być wypuszczoną po kursie 42 za 100, to jest tylko 42 milionów skarbowi przyniesie. Procent roczny od nominalnej wartości wyniesie będzie 7 od sta, płatny w zlocie, a że chwilowo w spadnięcie kursu złota w skutek nowej pożyczki do dawnej wysokości naturalnie dojść musi, więc płacać papierami po 250 za 100 rząd washingtonski samym procentem od tych 43 mil. dolarów zwiększy swój dług dorocznie o 17,500,000 dolarów, czyli za otrzymaną sumę budżet swój w pierwszym zaraz roku o 117,4

milion dolarów obciążą. Czy podobna przypuszczać, żeby przy takiej trudności otrzymania gotówki, wojna, wyczerpująca wszystkie soki żywotne narodu, mogła trwać dłużej?...

Bolonia d. 24. września.

(O) W tej chwili powracam z Turynu. Już przyniosły wam dzienniki wiadomość o zaburzeniach w Turynie, które całe Włochy zaalarmowały. Wczoraj było już zupełnie spokojnie, sklepy podmykano napowrót, i w stolicy dawny porządek zdawał się być przywróconym. Czyli wieczorem nowe nie nastąpiły zajścia, o tem niewiem, gdyż po obiedzie wyjechałem z Turynu.

Przed kilkoma dniami ogłosił włoski dziennik *Gazzetta di Torino*, że stolica do Florencji przeniesiona zostanie. Nie podobno się to mieszkancom, których handel wiele by na tem ucierpiał; zaczęli się przeto d. 21. b. m. tłumnie po ulicach zbierać, krzycząc na głos cały: „Viva Torino Capitale!“ Drukarnie *Gazety Turynskiej* oblegali zaralenia, chcą się zemścić na redaktorze za podaną wiadomość; a inni w znacznej liczbie chcieli wtargnąć do palacu na piazza di Castello — do ministerjum. Wojsko wzbrowniło im wstęp. Karabinierzy (niby to w obronie własnej) bez rozkazu strzelili do zgromadzonego ludu, i 10ciu padło na miejscu. Wzburzone naród zaczął rzucać kamieniami i kłuczykami, a rezultat okazał, że tego dnia do 20tu żołnierzy było rannych, między którymi pięciu bardzo ciężko. Dnia następnego wieczorem ponowily się też same wypadki, tylko w daleko większych rozmiarach. Najpierw obili mieszkańcy prefekta kwostury (poliej) w kawiarni na placu St. Carlo, a potem zaczęli strzelać do gmachu policji. Wojsko dało ognia i do dwudziestu z ludu zginęło. Między żołnierzami jest kilku zabitych a do 50 rannych, między którymi jeden pułkownik (colonello). Gwardję narodową powołano pod broń, wiele wojska ściągają do miasta, a główne dowództwo nad siłami zbrojnymi objął jenerał Della Rocca.

Wielu cudzoziemców patrząc na te wypadki turyńskie, chcą widzieć w nich prolog wielkiej rewolucji socjalno-politycznej, która mogła by wypłynąć z niezadowolenia i z nieufności, jaką ma naród do dzisiejszego rządu — lecz wpatrując się zimno w charakter piemontskiego ludu, nie obaczy w teraźniejszych wypadkach żadnej rewolucyjnej dążności. Zupelnie czysto materialne pobudki wywołały zbiegowiska i strzelaniny w Turynie. Wiadomo wam, że w skutek wizyty margr. Pepegolo, ministra włoskiego, u Napoleona III. w Paryżu, między rządem francuzkim a włoskim przyszedł traktat do skutku, mocą którego najdalej we dwa lata cesarz Francuzów wycofa swoje wojska z Rzymu. Izba deputowanych w Turynie została natychmiast urzędownie zwołana. Ze stał po wyjściu wojsk francuzkich, pierwszym zadaniem Włochów ma być posunąć się do Rzymu, zebrałi przeto ministrowie radę, złożoną z wszystkich jenerałów, na której zapytano: czyli w razie uderzenia na Rzym i spodziewanego wkroczenia Austriaków, Turyn jest dostatecznie silnym, aby się mógł przeciw wojskom austriackim utrzymać? Na radzie wypadło, że stolicę koniecznie po za Apeniny przemieścić wypada, inaczej bowiem mogłyby się powtórzyć wypadki, tak smutne za panowania Karola Alberta. To postanowiono — lecz ani Izba deputowanych nie głosowała jeszcze nad tym przedmiotem, bo dopiero w październiku się zgromadzi, ani też król nie dał swego stanowczego zdania.

Gazzetta di Torino ogłosiła pierwsza, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stolicę do Florencji przeniosą, a lud wywołał zaburzenia. Kto zna Włochy, kto zajrzy w ich życie socjalne i polityczne, ten znajdzie ogromną różnicę między takzwanym Piemontem a resztą półwyspu Apenińskiego. Zaczęwszy od Medjolanu aż do Reggio w Kalabrii wszystko to czysci republikanie, synowie idei Garibaldeggo, pragnący wielkich i niepodległych Włoch, gdy przeciwnie Piemontczycy, najpodańsi realisci, widzą tylko w królu swego Boga, a w tronie swój jedyny ołtarz. Stracić w Turynie stolicę, znaczącyby dla nich tyle, co stracić całą powagę wobec reszty Włoch, stracić handel, stracić wszystko.

Przedzaj czy później, przeniosą jednak stolicę do Florencji. Doniosę wam teraz o bardzo pięknym odcieniu charakteru mieszkańców Florencji. Skoro się obywatele Toskanii dowiedzieli, że do ich miasta stolicę Włoch przeniesić mają, natychmiast zaczęli podpisywać adres, którego całą treścią jest: że jeżeli Florencja ma być tylko tymczasową stolicą, natenczas z największą chęcią ujrzą króla w murach swoich; lecz gdyby pobyt w Toskanie miał być długim i gdyby pobyt Wiktora Emanuela we Florencji miał go powstrzymać w zamiarze posunięcia się do Rzymu, natenczas dziękują za zaszczyt jakiegoby doznali z przybycia króla. Czyli ten adres przyjdzie do skutku, nie wiem, lecz faktem jest, że go podpisują. Włosi tylko do Rzymu wzdychają, cały półwysp ani przed Turynem, ani przed Florencją, ani przed Neapolem korzyć się nie potrafi, — dla ich dumy potrzeba koniecznie dawnej stolicy cesarów.

Jakie wypadną następstwa z zaburzeń w Turynie, nie wiadomo, lecz to pewna, że emigracja polska, bawiąca w tem mieście, będzie miała niemałe nieprzyjemności. Kiedy przed kilkoma tygodniami strzelano się w czasie wyborów w Genewie, natenczas rząd szwajcarski zapytał natychmiast urzędownie miasto, czyli Polacy nie mieli w tem czynnego udziału. Nie chcą być prorokiem, lecz sądzę, że i w Turynie to samo nastąpi. Rząd włoski, który zbliżając się obecnie do Moskwy zaczyna już naszej emigracji dokuczać, bo jej nawet bez paszportów zabronił przejazdu przez granice swoje, zechce widzieć w Turynie pomiędzy ludem

przewódzców Polaków, chociaż bracia nasi czasie tych zaburzeń jak najspokojniej się zachowywali.

W następnym liście doniosę wam nieco o emigracji wenecko-włoskiej, która tu rolę nie małą odgrywa.

Z nad granicy wołyńskiej 27. września.

(J) Smutne wieści nadechodzą z Wołynia. Wiarogodne osoby, które świeżo przybyły z Uściługa, Kowla, Równego, opowiadają o egzekucjach wojskowych z powodu, iż włościanie nie chcą płacić czynszów i podatków. Co chwila w innej miejscowości odbywają się okropne sceny. Włościanie, związawszy się między sobą solidarnie, wobec wojsk nie chcą ustąpić od swego. Biją ich więc jednego po drugim — a biją na śmierć i ponoszą śmierć a nie chcą złożyć oświadczenia iż płacić będą czynsz i podatki. Świeżo zabito pod knutami kilku włościan i dwie włościanki we wsi Kobylu, pod Kowlem. W okolicznych wsiach takie same odbywały się sceny. W końcu cała ludność męzka uzbrowiwszy się w co mogła, poszła w lasy. — Opowiadają mi jako rzecz najpewniejszą, iż z Kobyla i okolicy przeszło 800 włościan uszło w lasy, a ścigani przez wojsko, cofnęli się aż w pińskie lasy i błota. Koncentrują w tamtych stronach wojska, i w tym celu ściągają część z pogranicznych załóg. Biedny zasępiony lud! Padnie ofiarą swej wiary w kłamane przyrzeczenia czynowników, w przeszłym roku czynione, że car im darował ziemię, że nie płacić będą ani czynszów, ani podatków!

O nowem rozporządzeniu rządu moskiewskiego doniosę wam mogę. Oto żaden ksiądz szczymski nie otrzyma parafii, dopokąd się nie wykaże że pełnił przez rok przynajmniej urząd wołoskiego, przed lub po wyświęceniu. Dotychczasowi wołosni nie dosyć wydają się przychylni rządowi, więc będzie wołosnych nominował z popów i popowiczów.

Ziemie polskie.

Poznań. W sprawie, o której wspomnieliśmy już nasz korespondent poznański, znajdujemy następujące bliższe szczegóły w pismach poznańskich:

„Z Berlina donoszą o smutnem położeniu rodaków naszych, więzionych w Hausvogtei, którzy tamże trzymani są dla śledztwa, a których część wypuszczono. Uwięzieni z Poznańskiego, mają przed sobą podróż z Berlina do miejsc swego zwykłego pobytu, a często żadnych zgola środków do odbycia podróży. Porażają nam w tej mierze:

„Dnia 15. września o godzinie wpół do trzeciej z południa, oznajmił mi sekretarz więzienia Hausvogtei, p. Mulski, iż jestem wolny. Gdy zażądałem pieniędzy na podróż, p. Mulski powiedział mi, że to zależy od radcy sądu stanu, p. Krügera. Na odpowiedź tegoż czekałem do piątej, poczem rozkazano mi się wynosić bez dania funduszków na podróż. Nie posiadając tychże, nie chciałem wyjść, na co inspektor chciał mnie na poliej odstawić, jak już poprzednio dwom ze współwięzionych po uwolnieniu ich uczyniono. W tem położeniu poszedłem na zwykłą przechadzkę, gdy tymczasem inspektor udał się do radcy sądu stanu, p. Krügera. Po powrocie z przechadzki za tałem moje rzeczy wyrzucone na podwórze pod pompę, wkolo której było pełno nieczystości, a zapytawszy, czy mam iść do numeru, odebrałem odpowiedź: „Wszystko jedno jest, czy noc przenedzisz pan na podwórzu, czy w numerze.“ Szedłem więc do więzienia, a gdy na mnie wolano, abym rzeczy zabrał, odrzekłem: „Kto je wyniósł, niechaj je wnieście.“ Nazajutrz z rozkazu wyższej władzy nie dano mi śniadania i odmówiono wszelkich usług dotychczasowych, a gdy się uskarżałem, odpowiedział mi inspektor, że ma tylko z więźniami do czynienia, a nie z puszczonymi na wolność. A gdy i po udaniu się do radcy sądu stanu, p. Krügera, żadnej odpowiedzi nie odebrałem, widząc, że tylko głodową śmiercią życie zakończyć mogę, udałem się do ziomka w Berlinie mieszkającego, aby się dostać za pomocą prywatną z strony rodziny. K. K.”

Kronika.

Nowy święty W Rzymie kanonizowano niedawno temu jezuitę Piotra Kanizjusa, który w roku 1551 był rektorem jezuickiego kolegium w Wiedniu.

P Jan Królikowski. członek sceny warszawskiej, jeden z najznakomitszych naszych artystów dramatycznych, przybędzie temi dniami do Lwowa i z początkiem przyszłego miesiąca rozpocznie szereg występów gościnnych. Jak się dowiadujemy, wystąpi pan Królikowski w „Narcyzie“, „Zbójcach“ (w roli Franciszka), w „Makbecie“ (w roli tytułowej) i w niektórych innych dramatach.

Kapitan Bolesławski. Listy prywatne z Meksyku donoszą, jak to czytamy w wiedeńskiej *Morgenpost*, że jeden z adiutantów cesarza Maksymiliana, były kapitan wojska austriackiego Bolesławski, znany ze swoich podróży po Egipcie, zastrzelony został w drodze, zapewne przez gerylasów. Jest to wszakże nieprawda.

Ciekawy sposób wyleczenia. Dnia 22. września przywieziono do szpitalu W.W. Świętych w Wroclawiu 20-letnią dziewczynę, zaduszoną czadem węglowym. Cuconę ją przez kilka godzin różnemi środkami lekarskimi, lecz wszystkie były daremne i coraz więcej powstawała obawa, że chorą życia dokona. Wtedy dr. Sommerbrandt przy pomocy dr. Schiffera chwycił się ostatecznego środka, którego wprawdzie w różnych nadzwyczajnych przypadkach już używano, lecz w Wroclawiu pierwszy raz miano go spróbować. Pomieniony lekarz namówił siłą i zdrową posługę szpitalną, że dała sobie krwi upuścić. Krew tę zebrano w naczynie ogrzane, oczyszczone z piany

i przeczono, a równocześnie, upuściwszy chorą z ręki krew, zanieczyszczoną gazem kwasu węglowego, wstrzyknęto w otwarte naczynie krwiste zdrową krew posługaczki. Skutek był niezmiernie szybki i zadziwiający, gdyż chora świeżą i czystą krwią ożywną odzyskała przystojność, a lubo niemożna jeszcze było zaręczyć za następstwa choroby, wszelako jest już nadzieja przyścia jej do zdrowia. Takiego zasilania cudzą krwią używano już nieraz w przypadkach wielkiej utraty krwi, lecz wprowadzano krew obcą bezpośrednio za pomocą rurki z jednej osoby w drugą; w tym zaś przypadku szło o rozrzedzenie zanieczyszczonej krwi małą ilością krwi zdrowej.

Proces Bańkowskiego. Według doniesienia lwowskiego korespondenta do Dziennika Warszawskiego, ma się proces, wytoczony p. Bańkowskiemu i jego towarzyszom, wkrótce zakończyć. Jako współwinny figuruje w tym procesie także niejaki Czerwiński czyli Oter z Królestwa, który swych towarzyszy „niełitościwie kompromituje”, jak się wyraża Dziennik Warszawski. Przy Czerwińskim znaleziono wyroki śmierci i nóż „obrzędliwej długości.” Wszyscy obciążeni w tym procesie są młodzi ludzie, nieleżący spelnia lat 20. Tak powtarza Krak. Zg. za Dziennikiem Warszawskim.

Dziennik Literacki wyszedł numer 42. i zawiera: 1) Wielkie początki, powieść J. K. Turskiego, 2) William Szekspir, przez Viktora Hugo, 3) Z dumek na obczyźnie, wiersz przez A. D., 4) Kupiec z halińskiej ulicy (część druga) powieść, 5) Krokodyl, utwór z opisu podróży na Wschód przez Antoniego Waga, 6) Metoda nauczania jeografii, Hipolita Seredyńskiego (recenzja), 7) Wróżba, dramat w 6 aktach (recenzja teatralna), 8) Przewodnik.

Korespondencja redakcji Księdzu S., który nam z Rzymu nadesłał przekład encykliki papieżkiej, dziękujemy za przesłankę, ale za późno nadeszła. Już podaliśmy byli tłumaczenie z Cezar.

Pana G., który nam łaciński tekst nadesłał, prosimy o dalsze korespondencje, przyjmując jego propozycje.

Pana O. w Bolonii, prosimy aby o nas nie zapominał.

Panusa, w Genewie już przelaliśmy warunki, również jak panu Żob. w Zurychu, i prosimy o odpowiedź.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 27. września. Wczoraj przybył tu carewicz Mikołaj wraz z żoną, i udał się do ambasady moskiewskiej. Carewicz zabawi tu 8 dni.

Berlin 27. września (wieczór). Zeillers Corr. pisze, że średnie państwa nie mogły w żaden sposób liczyć na pomoc Austrii w kwestji Cłowego związku, gdyż Austria nie mogła mieć przeciw związkowi Cłowemu; chciała jako swój odwrót zasłonić. Teraz musi Austria rozpocząć reformy handlowe. Pragskie konferencje Cłowe ograniczyły się dotąd na ułatwieniach komunikacyjnych. W Wiedniu uznają, że konwencja włosko-francuzka połączona jest z wielkiem niebezpieczeństwem dla Austrii. Cesarz proponował zrazu wiedeńskiemu dworowi udział w układach. Austria odmówiła, a teraz poznała zapóźno, że pozbawiona jest głosu w sprawie włoskiej. Austrja dotyka tu jako zamach na jej stanowisko państwowe. Książę Metternich ma się udać do Paryża, aby się dowiedzieć o doniosłości konwencji. Wtedy postanowić gabinet, czyli ma przypomnieć traktat zurychski. Równocześnie stara się rząd posuwać we-

wewnętrzne trudności i pracuje nad porozumieniem się z przywódcami węgierskimi.

Jutlandzka komisja graniczna zakończyła swe roboty.

Pobyt króla w Baden-Baden potrwa dni 12. Oczekiwano tu dziś p. Bismarka. Jako miłośca zjazdu króla z Napoleonem, miał zostać zapropozowanym Wiesbaden. Obecność cara na tym zjeździe jest jeszcze wątpliwa.

Paryż d. 27. września. Margrabia de Moustier nie chce przyjąć posady poselskiej w Petersburgu. Książę Lambert opuszcza we czwartek Londyn i wraca na Brukselę do Paryża.

Paryż 27. września. Carowa, która chciała przeminować we Florencji, uda się z powodu zmian, spowodowanych przez konwencję włosko-francuzką, do Nizy. Wczoraj przybyła tu siostra cara, w. księżna Marja.

Według tego co podaje dzisiejsza N. freie Presse, lord Clarendon, bawijący teraz w Wiedniu, uważa sprawę hołstyńsko-szlazwicką za podrzędną i nastaje tylko, aby ją jak najprędzej zatłumiono ukonstytuowaniem samodzielnego księstwa pod panowaniem Augustenburga, którego Anglia woli przed wszystkimi innymi i uznać gotowa. Leż posłannictwo Clarendona tyczy się głównie polityki Austrii wobec nowego obrotu rzeczy we Włoszech. Miał on habrabiemu Rehrberowi bardzo ważne porobić oświadczenia. Przyznał wprawdzie, iż nie zna dokładnie doniosłości aktu konwencji z dnia 15. bm., aby mógł budować na nim pewne obliczenia, lecz jakkolwiek rzeczy się mają, dla Austrii mia już prawie chwila dłuższego oczekania i sprzyjającego trywania się, i nadszedł czas powzięcia stałego postanowienia. „Wnet się okaże — powiada N. F. Presse, komentując niby słowa Clarendona — że dłuższe bierne zachowanie się Austrii jest niepodobnem, i że Austria teraz ze swej strony musi coś uczynić dla zatłumienia swojej kwestji włoskiej. Dwie do tego są drogi. Albo wytrwać w dotychczasowej opozycji i walczyć z projektami francuzko-włoskimi, wspierając się na Prusach i Moskwie — leż w tym razie Anglia nie myśli towarzyszyć Austrii na zewnętrznej drodze przymierza północnego. Jeżeli zaś Austria chce wobec Włoch wystąpić ze swej negacji i przystać na intencje napoleońskie, choćby tylko w celu odjęcia im szkodliwości: jeżeli zaniecha myśli wojowania z polityką Zachodu: natenczas Anglia zbliży się do niej i będzie stać po jej stronie.” Takie miały być oświadczenia Clarendona. Ważność ich uderza w oczy. Gabinet londyński chce widocznie swoim zwycięstwem zażegnać możebne zakłócenia, przydując w Wiedniu zarzewie koalicji i połączając Austrię do obozu zachodniego. O ile wiadomo N. F. Presse, gabinet wiedeński nie opuścił dotąd swego stanowiska rezerwowego, leż czeka na wyjaśnienia z Francji, z którymi jedzie admiral Nourry de la Roncière, i które ma nadesłać ks. Metternich.

Stara Presse nie wierzy w możność uznania Włoch przez Austrję, bo nie widzi możliwości aby Włochy zręczyli się Wenecji i uznali posiadanie jej przez Austrję, a tylko pod tym warunkiem mogłaby Austrja uznać dzisiejszy sta-

tu s quo. Rozwodzi się Presse obszerniej ze zdziwienie się Wenecji wywołaloby ogromną burzę we Włoszech i mogłoby obalić tron dynastji sabaudzkiej.

Ministerjalny Botschafter pisze dalej w duchu artykułu któryśmy wczoraj podali. Oświadcza on iż Austrja nie może obecnie odwoływać się do traktatu zurychskiego, gdyż Francja wezwała ją do moralnego przystąpienia do konwencji, — ale moralnego współdziałania, aby skłonić papieża do przyjęcia konwencji. Austrja odmówiła musi Francji. Dla politycznych interesów Austrii jest utrzymanie władzy świeckiej papieża koniecznością nieodzowną; leż jeżeli fakta dokonana mogą być jeszcze silniejszą koniecznością, to przynajmniej Austrja nie będzie pomagać do stworzenia tej silniejszej konieczności. Zresztą Botschafter wnosi, że papież po dojrzałszej rozważce nie będzie wprawdzie akceptował formalnie konwencji francusko-włoskiej, ale bez oporu pozostawi rzeczy jak się stały.

Dziennikarstwo francuzkie zajęte jest dotąd wyłącznie kwestią włoską. Monitor donosi, że w Florencji wiadomości o przeniesieniu stolicy powitano z niezmierną radością. Mówią tam już o wyborze domów, któreby pomieścić mogły główne urzędy i biura centralnej administracji. Izba odbywać będzie swe posiedzenia w wielkiej sali „piecinset” (cinq cents) lub w sali wielkiej rady, w Palazzo Vecchio, senat zaś w tym samym pałacu w „sali dwóchset.”

La France podaje następujące zestawienie wiadomości z Włoch: „Pewnajest: 1) że turyńska rada miejska przy ubolewaniu godnych rozruchach dowiodła tylko niedbalstwa i niedołężności; 2) że gwardja narodowa nie pokazała się, gdy chodziło o zapobieżenie rozruchom; 3) że rząd nie zarządził żadnych środków, aby uniknąć krwawych zajść; 4) że w skutek tych zajść ministerstwo wzięło dymisie, a generał Lamarmora zawezwany został do złożenia nowego gabinetu; 5) że przesłanie gabinetowe spowodowane zostało przez niedbalą administrację i brak energii na d. 22. bm., ale nie przez zmianę politycznego systemu; 6) że program Lamarmory zawiera wykonanie zawartej z Francją konwencji i przeniesienia stolicy do Florencji; 7) że jest nadzieja utrzymania konwencji; 8) że od wieczora d. 22. nie pojawił się żaden onór, żaden polityczny program, żadna barykada — z których by coś innego się okazywało, jak tylko że ten był cel rozruchów, aby Turyn został stolicą.”

Journal de Debats zanajduje wrażenie, jakie sprawiła włosko-francuzka konwencja na dworach europejskich i mówi między innymi:

„W Anglii przyklaskują otwarcie, w Austrii się przestraszono; w Berlinie i Petersburgu trzymają się w rezerwie i aby powiedzieć prawdę, gotowi są podług okoliczności albo przestraszyć się razem z Austrią, albo się śmiać na jej kosztą.”

Na to odwołują Nord. All. Ztg.: „Pozwoliłmy sobie uczynić Journal de Debats uwagę, że istotnie nie winny, czemużby Austrja konwencja włosko-francuzka miała być „przestraszona;” a co się tyczy kół politycznych berlińskich, t. j. tych kół, które umięją trzewem okiem odróżnić rzeczywistość i możebność od utopij, to dla kół tych ten „początek końca” weale nie jest niespodzianką jak mniema Journal de Debats.”

Do Botschaftera piszą z Berlina, iż cesarzowa francuzka odwiedzi niezawodnie królową pruską w Baden-Baden. Stosunki Francji z Prusami są coraz przyjaźniejsze. Ale i zbliżenie się do Moskwy staje się coraz wyraźniejsze. Z listów prywatnych dowiadujemy się iż cesarzowa Eugenia miała w Schwabach prosić cara o amnestję dla Polaków. Prośbę tę przedstawiając wspomnieć miała, iż to czyni z względów czysto ludzkich a nie politycznych. Car miał przyrzec, iż ogłosi amnestję, z wyjątkiem przywódców! Byłaby to więc podobna amnestja jak majowa z r. 1863. Wiadomości o prośbie cesarzowej, potwierdza i korespondent Botschaftera z Berlina, dodając iż amnestję car ogłosić ma z powodu zaślubin następcy tronu z duńską księżniczką Dagmar.

Z Rzymu pisze korespondent pod d. 19. b. m. do Köln Ztg.: „Na publicznych miejscach spotykać można bardzo wielu Polaków, którzy od dwóch miesięcy przebywając, myślą tu pozostać. Po największej części jest to dorodna młodzież, która porzucając miecz, chce się poświęcić naukom, lub wstąpić do seminarjum, które zakłada tu ojciec Semenenko. Stolica apostołska reklamuje właśnie w tym celu od rządu moskiewskiego fundusze zakładu świętego Stanisława, na co innego dotąd obracane. Tymczasem zaś toczą się układy z arcybiskupem paryżkim o pomieszczenie tego seminarjum przy lotaryńskim kościele św. Kludjusza, który stoi pod jego opieką.

W Zytymierzu car zezwolił na przedstawienie dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu, znieść stan oblężenia. Leż stan wojenny pozostaje.

Jak wiadomo, przyjął generał Mac-Clellan kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Demokratyczny konwent z Chicago oświadczył się także za nim. Generał wydał dość obszerny manifest, w którym uważa przywrócenie unii za główne zadanie obecnej polityki. To oświadczenie było powodem iż stronnictwo, które chce przedewszystkiem pokoju, choćby nawet przyszło zręczyć się unii, przestało go popierać. Prawdopodobnie odbędzie się nowa konwencja w Chicago.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 20. września. Najbliższe posiedzenie konferencji odbędzie się jutro.

Berlin 29. września. Zwłoka w rokovaniach pokojowych pochodzi z winy Danii. Austrja i Prusy są zmuszone użyć stosownych środków aby zmuszili Danię do przyspieszenia układu pokojowego. Dotychczasową łagodność w wykonywaniu warunków rozjemstwa zamienią w większą surowość. Wydane przez gubernatora Jutlandji rozporządzenia zapewne osiągną swój cel.

Monachium 29. września. Urzędowa Bawarska Zeitung donosi, że Bawaria przystąpiła do nowego związku Cłowego (bez wyczekania rezultatu układów, toczących się między Austrją a Prusami.)

Część urzędowa.

— Listy do Meksyku. Według obwieszczenia c. k. dyrekcji pocztowej podlegającej listy do Meksyku przyniesu w frankowaniu. Za list pojedynczy przez Anglię płaci się 72 ct., przez Prusy 73 ct., przez Francję 48 a przez Bremę 44 ct.

— Gmina Zarębska w obwodzie samborskim obowiązująca się po wiecnie czasu dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawiła w części zapisanego pod nr. top. 133 d. 163 n. pastwiska gminnego budynek szkolny z pomieszczeniem nauczyciela i utrzymywac zawsze w dobrym stanie, a tymczasem postarać się o umieszczenie szkoły i nauczyciela w innym najemnym domu, sprawić porządek szkolny, na opał szkoły dostarczać rocznie 2 niż. austr. sągi drzewa, a następnie kaźdoczemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diała z pobieraniem zwykłych, połączonych z tem dochodów, i ze swej dotacji obowiązany będzie opłacać kosztą czyszczenia szkoły, płacić rocznie 50 zlr. w. a. gotówką, dodawać mu do tego 8 niż. w. a. żyta w ziarnie, a nadto odstąpić mu do użytku część wspomnianego pastwiska gminnego objętości 800 sążni kwadratowych i grunt, położony pod nr. top. 411 d. 874 u rozległości 2 morgów i 690 sążni kwadratowych.

— Mianowania. C. k. finansowa dyrekcja we Lwowie mianowała przy podległych sobie urzędach podatkowych: prowizorycznym poborą II. klasy poborę podatku III. klasy Adolfa Teichmanna; poborami III. klasy kontrolorów urzędu podatkowego Aleksandra Późnaka, Jana Brücknera i Edwarda Schneidera; kontrolerami II. klasy kontrolorów III. klasy: Bazylego Sieleckiego, Karola Kirchnera, Kaspiera Truzińskiego, Franciszka Klimka, Andrzeja Danilowicza i Karola Fuchsa, a kontrolerami III. klasy, oficyalów urzędu podatkowego Adolfa Schillera de Schildefeld, Józefa Janitschka, Wilhelma Niessenbergera, Aleksandra Niedzwiedzkiego i Antoniego Brąjtera.

— Licytacje. W urzędzie powiatowym w Kamionce d. 6. paźd. dla wydzierżawienia dochodów tejże gminy. — W urzędzie powiatowym Turka d. 30. września dla wydzierżawienia gruntów wraz z urządzeniami fabrycznymi należącymi do części Sobolewskich w Jaworze. Cena fiskalna 1.500 zlr. — U sądu krajowego we Lwowie sprzedają części realności nr. 4122, Mojżesza Menscha we Lwowie d. 25. listopada, 16. grudnia, i 13. stycznia. — W urzędzie pow. w Kaluszu dnia 18. paźd. dla wydzierżawienia propinacji miejskiej i kameralnej.

— Edykta. Sąd krajowy we Lwowie stawia Gersona Horowitza pod kuratelę. — Władza obwodowa w Złoczowie wyzwa Dawida Weitzberga do powrotu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Konkurs** na posadę aktuarjusza powiatowego w Turce, Pensja 420 zlr. do 14. października.

— **Ani Halicz, ani Bolewce, ale prawda.** W numerze 214 Gaz. Nar. z dnia 18. września 1864. wyczytalem artykuł bezimienny korespondenta z pod Halicza, stojącego w obronie projektu dworca kolei żelaznej pod Haliczem. Pomijam niepotrzebne przyinki które nie więcej niż dowodzą, jak drażliwości szanownego korespondenta z pod Halicza w tym przedmiocie. Przemieszkawszy w Bolewcu lat 12, znając Bolewce i Halicz dokładnie, obie okolice, położenie i stosunki, nie mogę pominąć ażebym nie sprawdził twierdzeń szanownego korespondenta, o ile takowe podług mojej najlepszej wiedzy nie zgadzają się z prawdą. Bolewce i Halicz są dwa miasteczka od siebie o milę począwszy odległe, Halicz leży nad samym Dniestrem po prawej stronie tej rzeki, dworzec zaś projektowany byłby na lewym brzegu Dniestru pod osadą Kulowszczyzna zwaną, Bolewce jest położony na północ od Halicza nad rzeką Lipą o milę począwszy od Halicza.

Około ćwierci mili od Bolewca pod wsią Słobudką jest gósiniec murowany z Bursztyna do Halicza. Między Słobudką a zagięciem tego gościńca, wytyczony jest obecnie kierunek kolei żelaznej; z Brzeżan więc, Podhajce i Bolewca wypadło by do dworca pod Haliczem jechać całą milę drogą zwykłą ażeby z tamąd wyruszyć ku Lwówu po pod Słobudką koleją żelazną. Jakbyż, szanowny korespondent uważa że koszt transportu z powodu półmilionowej (jest mila pocztowa) odległości się prawie żadna, przecież to kosztą muszą mieć jakies znaczenie, albowiem jechać milę do Halicza na kolech i napowrót milę koleją odbywać będą musieli, gdy nie tylko Bolewce, Podhajce i Brzeżany, ale także ile mi wiadomo Manasterzyska i Buczacz przez dotychczas izby handlowe zwróciły na to uwagę.

Szanowny korespondent przytacza że pod Haliczem na lewym brzegu Dniestru są porządne domy zajzdne, murowane, wygodniejsze i przystępniejsze jak w Bolewcu, gdzie na popas albo nocleg nawet parę koni niema gdzie postawić. Ja pod Haliczem znam tylko jeden dom zajzdny murowany „Hamarnię”, a drugą karczmę drewnianą, niegdys dla przewoźną postawioną, i upraszam szanownego korespondenta ażeby mi więcej tych domów zajzdnych pokazał; ja zaś z mej strony zapraszam szanownego korespondenta do Bolewca gdzie go naocznie przekonam, że obszerny w cztery piętrze zabudowany rynek składa się ze samych domów zajzdnych.

Dalej porównywa szanowny korespondent pastwiska Halicza z pastwiskami Bolewca, licząc w Haliczu 1.000 morgów pastwisk, zaś w Bolewcu ilość ledwie dla krów pachtowych wystarczającą. Gdy ani kolej żelazna ani wagony na paszach halickich równie jak i na paszach bolewickich pasć się nie będą, snór o ilość paszy byłby nieistotny, leż gdy idzie o właściwość paszy, zapraszam szanownego korespondenta do Bolewca i pokazać mu paszę w Bolewcu, Słobudce, Bolewcu, Hanawach, Popławnicach, Skomorochach i Herbutowic, które wszystkie należą do klucza bolewickiego — a szanowny korespondent mi przyzna że te pasze ilością daleko przewyższają pasze halickie.

Szanowny korespondent przyznaje sam wyłow Dniestru, leż mniema że są czadkiem nie idzie tu o ich liczbę, ale o to że są — a tak mało jak ja ożnaczyć mogę jak będą w przyszłości częstsi, tak mało i szanowny korespondent ożnaczył w stanie jak będą rzadkimi. — W bież. roku mieliśmy takich zalewów tylko dwa — przytoczenie zaś do Bolewca leży na bagniskach, dowodzi tylko że szanowny korespondent nie zna położenia Bolewca; że w jarmarku w Bolewcu jest błoto, nie zmienia to zalewów Dniestru, albowiem całe wybrzeże Dniestru, jak było tak zostanie na zalewy wystawione, równie jak i cała okolica dworca teraz pod Kulowszczyzną wytyczonego, bo ja sam kolo Hamarni, w której to okolicy projektowany jest dworzec, strzelałem cyranki. — Zresztą przytoczenie to dowodzi przynajmniej, że w Bolewcu są jarmarki, a te jarmarki w Bolewcu są powszechnie i daleko znane, i niepoślednie miejscem w handlu była i wszelkich potrzeb ziemnych krajowych zajmują. Czyliż więc miasteczko jak Bolewce z takimi jarmarkami może być niehandlowem i jest niehandlowem, niech każdemu kto zna Bolewca na to odpowie.

Czy Halicz co do stosunków handlowych wytrzyma porównanie z Bolewcem, najlepiej jest szanowny korespondent o tem w Haliczu samemu przekona, i moze w Bolewcu oglądając zapasy handlowe, w szpiclachach i składach złożone, i przekonad się jak silnym jest wywóz produktów z samego Bolewca, nie licząc już tych, które z innych miejsc handlowych przez Bolewce jako drogą zwykłą przechodzą, a o tem więcej przy zniszczeniu sposobu transportowania przez kolej żelazną przechodzić będą musiały. — Nie przeczę że Halicz prowadzi handel sławami i galami, ależ jest to jedynie handel Halicza, leż i ten handel sławami i galami nie potrzebuje kolei żelaznej, a tem mniej dworca, bo się odbywa drogą wodną na Dniestrze.

Nie idzie narazcie o to, ażeby dworzec był w samym Bolewcu, albowiem najstosowniejsze miejsce takim miejscem byłoby między Słobudką a zagięciem drogi murowanej, lub na gruncie halickim kolo karczmy murowanej na Woronówi, — a i kuzia, których powiększenia szanowny korespondent obawia

się, nie powiększyłyby się, bo kolej żelazna zupełnie nie zmieniały kierunku; przeciwnie kosztą zmniejszyłyby się o tyle, o ile nasypy pod dworzec pod Haliczem kosztować będą, i Halicz mając już drogę murowaną aż do dworca pod Słobudką lub Woronówką, nie byłby w potrzebie budowania takiej drogi, ani też doradania Brzeżanom, Podhajcom i Bolewcu, ażeby taką drogę do dworca do Halicza budowały.

Jeżeli szanowny korespondent staje w obronie interesów Halicza, ja z mej strony staje w obronie daleko wyższych interesów, bo interesów ogółu.

Naostatek z ubolewaniem dodać muszę, że szanowny korespondent potężnie przesadził wynosząc zalewy Halicza, a potencjalnie zalewy Bolewca; oraz dotkliwie obraził Bolewce, utrzymując że ze wzeleńdów kieszeniowych nie chce się przyznaczyć do budowy drogi, albowiem ja sam zawiadując dawniej interesami państwa Bolewca, płaciłem znaczne sumy do drogi burstyńsko-haliczkiej, z której Bolewce mają uoboczne bliższą drogę do Bursztyna i Halicza a żadnej korzyści nie ma. W Paltwie dnia 25. września 1864. Ezechiel Berzevicz.

— **Stan zarazy bydła rogatego.** Co do zarazy bydła w lwowskim okręgu administracyjnym okazuje się z raportów urzędowych, że w pierwszej połowie września r. b. zastała tu zaraza w 60 miejscach, mianowicie w Polwanach wielkich, Smolnie, Stranibachach i Jakimowie w obw. złoczowskim; w Iwaszkowicach i Czernihowcach w tarnopolskim, a następnie w Grzeżowej i Bypianach w obw. samborskim; natomiast jednak wybuchła również w 32 miejscach, mianowicie: w Klodnie wielkim, i Wólwaraku Arnówce należącym do Lucey w obw. żółkiewskim; w Baworowie i Czernielowie mazowieckim w tarnopolskim; w Smeruku, Cisnej, Czarnej, Myszkowie, Zarnicy wyższej, Horodku, Bukowsku, Moszczanicy i Rosnachem w senockim; w Podmanasterku, Lukawicy, Hnuku, Komarnikach, Jablonowie, Mycie, Krasnem, Tochanowicach, Bopwsku, Zawadzie i Horodyczkach w samborskim; w Niwozyciu w stanisławowskim; w Żurawicy, Niżankowicach i Bolewczkach w przemyskim; w Sknolowie we lwowskim, a następnie w Zastawcach, Uwsiu i Gorkach w brzeżańskim. W ogóle znajduje się jeszcze w 60 miejscach 420 szt. chorego bydła, gdy tymczasem w innych jest już na ukonczeniu perjd kontumacyjny.

— **Lwów, dnia 26. września. (Targ na woly.)** Na naszym dzisiejszym targu było 128 szt. wólów, a mianowicie: z Rzeżolu 2 szt. do 20 i 16 sztuk, z Baidanowa 2 szt., z Żółki 9 szt., z Róbrki 81 szt., z Wodnik 9 szt., z Kamiocki 18 szt., i 131 krów z Czernielowa. Z tego sprzedano 80 wólów i wszystkie Prowy, i płacono za 1 sztukę ważną 250 funtów mięsa i 30 funtów 1 ju 37 zlr. 50 ct., a za wola ważącego 360 funtów mięsa i 60 funtów 10 ju 70 zlr.; krowy ważyce po

290 funtów mięsa i 36 funtów 10 ju, płacono po 49 zlr. w. a.

— **Wiedeń 24. września. (Targ wiedeński na woly.)** Przeprowadzono sztuk 1.170 z Węgier, 1.251 z G. lhrj. 133 z prowincji, razem 2.554 sztuk. Zakupili na targ wisku rzeźnicy wiedeński 1.472 sztuk, rzeźnicy z prowincji 958, po za targowiskiem kopione — sztuk, wrócić na prowincje 124 sztuk. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 450 do 620 funtów. Cena jednej sztuki wynosiła 112 zlr. 50 ct — 171 zlr. — Cena jednego cietnara mięsa wynosiła 24 zlr. — 26 zlr. 75 ct. w. a.

Kursi wowski.

z dnia 27. września.	
gl. et.	gl. et.
Dukat holenderski	5 42 5 46
Dukat cesarski	5 45 5 48
Moskiewski rubel papierowy	1 76 1 79
Moskiewski rubel papierowy	1 50 1 52
Pruski talar kur.	1 72 1 74
Balte listy zast. w a.	74 25 75 05
Galie listy zast. m. k.	77 97 78 78
Galie oblig. indom.	74 53 75 28
Przyzyska strodowa	79 38 80 02
Akcje kolei żel. gal.	240 31 243 —

Kurs wiedeński.

z dnia 27. września.	
gl. et.	gl. et.
Oblig. dlan pad. 5%, na 100 gl. w k.	71 10
Polyszka nr. 1854 5%, na 100 gl. w k.	79 40
Łwy z r. 1860	92 75
Akcje banku wiedeński na 100 gl.	778 —
Akcje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	184 80
Londou 10 funt szterlingów	115 30
Dukaty cesarskie sztuk 1	48
Srebro w 100 zlr. w a.	115 50

Przyjechali d. 27. września.
Pp.: hr. Dzieduszycki Aleks., z Izydorów, Dobrowolski Buchenthal Piotr z Rukawiny, Balsz Jerzy z Jas, Drohojowski Wład., z Rudowice, Torosiewicz Emil z Zastawicy, Wiktor Tadeusz z Swierza.

Wyjechali d. 27. września.
Pp.: Freund Wilhelm do Porudna, Hylski Leon do Nart, Wiśniewski Henryk do Dobran, Łężyński Izidor i Stanisław do Batiatycz, Abrahamowicz Józef do Tójezy, Sahnowicz Artur do Bolewca, Wasyliko Koudo Lukawca.

Dnia 5. października odbędzie się nowe wielkie losowanie pieniężne 2 milionów 269.000 mark. gwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa Hamburgskiego. Między 19.000 wygranymi są następujące główne wygrane: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.500, 1.000, 500, 300, 100 po 500, 6 po 300, 106 po 200 itd. itd. Los oryginalny kosztuje 4 zlr. 1/2, losu oryginalnego 2. Zlecenia zamiejscowe opatrzone gotówką, będą rychło i sekretnie wykonane, a urzędowe listy ciągnięcia i pieniądze wygrane zaraz po rozstrzygnięciu przesłane.

Alfred S. Geiger,
832 (4-5) Banquier in Frankfurt a/M.

Tylko 4 zlr. w. a. kosztuje u podpisanego domu bankierskiego cały los oryginalny na pierwszy rozdział Wielkiego Hamburgskiego państwowego losowania, które 5. października r. b. nastąpi Ogólony kapitał do losowania 2,269.000 Mark. Największe wygrane są następujące: Mark 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000 i wiele innych po 500, 300, 200 i t. d. Los oryginalny kosztuje 2 zlr. w. a. Zlecenia frankowane opatrzone gotówką, albo za przekazem pocztowym, nawet z najodleglejszych krajów, będą rychło i sekretnie wykonane. — Pieniądze wygrane jako też listy ciągnięcia rozśła bez zwłoki i jest na usługi 785 6-6

N. Horwitz,
Banquier in Hamburg.

Poszukuje żony z odpowiednim majątkiem, młody, przystojny mężczyzna, mający majątku 5 do 6.000 zlr., oprócz tego niezawisłe stanowisko z rocznym dochodem 600 do 700 zlr. O fotografii proszę pod adresem S. D. poste rest. we Lwowie. 874 1-1

WIEŚ
w obwodzie brzezańskim 7 mil ode Lwowa odległa, mająca 400 morgów pola ornego i 1 i 1/2, oraz blisko 500 morgów lasu debowego, z murowanymi budynkami gospodarskimi w dobrym stanie, tudzież z propinacją i młynem o 2 kamieniach, jest z własnej ręki do sprzedania. 873 1-3

Cheć kupienia mający zechcą bez wszelkich pośredników bliższą wiadomość zasięgnąć u Wgo Dr. Juliusza Kolischera adwokata krajowego pod l. 722 1/2, przy ulicy Majerowskiej we Lwowie.

Realność pod nr. 460 1/2, przy ulicy Pańskiej naprzeciw Kręconych Słupów położona, składająca się z kamienicy jednopiętrowej, oficyn, warsztatu kowalskiego, sędu i łąki do budowania, lub też sam plac do budowania wraz z frontowym fundamentem i murem, jest z wolnej ręki do sprzedania. 836 2-3

Bliższa wiadomość w realności.



PILULE VEGETALES
BOURMANDES
PURGATIVES

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najpowszechniejszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żółćki, zapaleniu kiszek, bólowi żołądka, wyczerpaniu, reumatyzmowi, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznym przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym. W tych ostatnich słabościach są one szczególnie zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościńskiego, we Lwowie u RUKERA i A. BERLINERA dawniej Laneręgo a w Krakowie p. Brunona Micyzyskiego. 323 (11-0)

Cena: 1 zlr. 25 c., duże pudełko 2 zlr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Sposób leczenia stanowiący chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

Paryzkiego Dra p. Chable.

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, swiadam, nieczystości, ranom syfilit, czynnym, zanieczyszczeniu krwi, tak skuteczną się okazała, że są dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególnie przy jego użyciu pomoc kąpiel mineralnych również Dra Chable. Cena 4 zlr., za opakowanie 20 cent.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swym działaniu łagodny Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable, gdy do dziś w użyciu będąc trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe kubecy i kopalwy, z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, już to w szprycowanach, już to wewnątrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie niemożne dolegliwości, jakimi są: rzeżączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza. Cena flaszki 3 zlr. 30 cent., z opakowaniem 3 zlr. 50 cent.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościńskiego, w Krakowie p. Brunona Micyzyskiego i we Lwowie u p. Z. RUKERA. 322 5-0

Najnowsze dowody zbawienności i doskonałości **BIAŁEGO SYROPU PIERSIOWEGO** wyrobu G. A. W. Majera, którego główny skład w zawieszonych i jedynie nielimitowanych zapasach utrzymuje apteka pod Op. trznością A. BERLINERA we Lwowie w cenie flaszki po 1 zlr. 20 c. i 2 zlr. 40 c.

Zaświadczenia:
Wielmożny Pan G. A. W. Majer w Wrocławiu, Biely Syrop piersiowy wyrobu Pańskiego wielokrotnie w mej praktyce zażywałem, i przekonałem się, iż takowy przy kataralnych cierpieniach i kaszlach długoletnich najzabawniejszą skutki wywiera, równie jak przy silnych zaflegmieniach najprędzą i najtrwałszą ulgę przynosi.
Dr. medycyny J. Lang
lekarz kolejowy i nadworny lekarz arcyksięcia.

Oświadczam publicznie, iż używając Syropu białego z fabryki G. A. W. Majera w Wrocławiu, przy długoletnim bólu piersi i zaflegmieniu, doznałem w krótkim czasie najzabawniejszych skutków, gdyż cierpienia moje zupełnie usunięte zostały.
J. Falkner, porucznik.
775 1-0

200.000 zlr. są do wygrania przez **PROMESY NA LOSY KREDYTOWE** do 1. października po 4 zlr. los u **JOH. C. SOTHENA** w Wiedniu Stadt am Graben Nr. 4.

Te promesy, opatrzone podpisem wyżej wymienionego domu kupieckiego, są do nabycia we Lwowie u 674 12-12

FRYDERYKA SCHUBUTHA.

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matleo.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści peruwiańskiego drzewa zwanego *Matleo*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości bleoragie i najpowszechniejsze rzeżączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakimi są zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najstarsi lekarzy paryscy pp. Cazenave, Puebe i Ricord, wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. — Szprycowanie z *Matleo* używa się w początkach słabości a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopańwy* ani *Kubecy*, ani *Saletranem* srebra, *Siarozanem* oynku lub *Siarozanem miedzi* zapobiedz nie było można. Szprycowanie kosztuje 2 zlr. — z opakowaniem do przesyłki 2 zlr. 20 kr. *Pigułki* zaś 3 zlr. — z opakowaniem 3 zlr. 20 kr. w. a.

Składy w aptecce pod Białym orłem **ZYG. RUKERA** we Lwowie i pod Barankiem **W. Mołdziejego** w Krakowie, w Wilnie u p. **Chrościńskiego**, w Warszawie u p. **Mrozowskiego**, w Poznaniu u p. **Elsnera**, w Kijowie u p. **Marciniucha**. 173 8-0

FESLAWSKIE WINOGRONA otrzymuje codziennie świeże **F. W. KRÓLIKOWSKI** pod l. 804 1/2, we Lwowie a zamówienia na one z z prowincji uskutecznia w oryginalnych koszykach za zaliczką pocztową najakuratniej, nie rachując nic za koszyk. 864 3-4

C. k. wyłącznie uprzywilejowana **WODA DO UST** i Proszek do zębów. **MELANION.**

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyższe wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacjentów przez przeciąg wielu lat używałem z jak najlepszym skutkiem, wyjątkowym przywilejem zostały opatrzone, i dla urządzenia jawności nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdym znaczącym mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeciw zbrataniu się osadu na zębach, do rozpuszczenia reszki potraw na zębach stojących i w szniltę przeschodzącej; przylem wzmacnia dziąsła krwi zachodzącej, ustala chętnie się zęby, zapobiega pauciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.

Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu Krakowskiego, **Galle i Bukowiny**, — a oprócz tego u pp. kupców: J. Schaittera w Rzeszowie, — Józefa Jahna w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich większych miastach monarchji Austrjackiej.

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 zlr. 40 c — Proszku do zębów 1 zlr. Życzący sobie utrzymać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

164 6-0 **Józef Zygmunt Ujhelyi**, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Ces. król austr. uprzywił. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana **Woda Anaterynowa do ust**

J. G. Poppa, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, (dawniej „Tuchlauben“ Nr. 557) teraz Stadt, Bogenrgasse Nr. 2, naprzeciw Kasy oszczędności.

Cena flakoniku 1 zlr. 40 cent. Opakowanie 20 cent.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu, również jak we wszystkich handlach pa- 821 (1-12) choidal. Na prowincji w poniżej wymienionych składach.

C. k. wył. uprzyw. **Pasta do zębów**. Cena 1 zlr. 22 c. **Masa do plombowania dziurawych zębów**. Cena 2 zlr. 10 c. **Roślinny proszek do zębów**. Cena kartonika 63 cent.

Ze się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczególniejszych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najzacowniejszych znakomitości lekarskich.

Woda Anaterynowa do ust że również i na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególniona, w Anglii król. patentem przed fałszowaniem zastrzeżona, niemniej, że się i w Ameryce taką samą opiekę dzienników monarchji; mogą przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego zachwalania.

Powyższe artykuły utrzymują:
we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, p. Mikolsseha apt. p. A. Berlinera apt. p. Ebenbergera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifacego Stillera, p. Zygmunta Ruckera; w **Krakowie** p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. E. Stockmar apt. i J. Bartl.

Także utrzymują takowe na składzie:
W **Belzie** p. Hymak, w **Białej** p. Knaus, w **Bielsku** p. Stanko apt., w **Bóbrce** p. J. Zarnitz apt., w **Bochni** p. Niedzielski, w **Brodach** p. Fr. Gomulicki apt., w **Brzeżanach** p. Zmilkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w **Buczacz** p. Kodrębski i Kerzel, w **Czerłowcach** p. Aith syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch ip. Jan Rintzner, w **Czestochowie** dr. F. Helfera, w **Dolinie** p. A. Scholz kasjer m., w **Dobromilu** p. A. Grotowski apt., w **Drohobyczu** p. Kleczkowski, w **Dynowie** p. M. Koniecki, w **Grzybo- wle** p. Muszyński, w **Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., w **Jaroslawiu** p. Bugusz apt., w **Kolomyi** p. Rożański, p. K. Laßen, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., w **Krynicy** p. M. Nitribitt apt., w **Kimpolung** B. Sommer, w **Łutowskich** p. M. Konecki, w **Lipniku** p. Sommerfeld apt., w **Manasterzyskach** p. Lipschütz, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewicza wdowa, w **Przemysłu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski, i o. M. Baumana, w **Przeworsku** p. Switalski apt., w **Radowcach** p. K. Teichmann, w **Rozwadowie** p. Marecki, w **Rzeszowie** p. J. Schaiter i Syn, w **Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer, w **Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, w **Stanisławowie** p. Bell apt., p. Switalski, p. B. Czuczawa, w **Stryku** p. Kornberger apt., J. A. Bats hapt., w **Serecie** p. I. Sommer, w **Suczawie** p. E. T. tezat apt., w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg., w **Tarnopolu** p. Latinaek i p. A. Murawetz, w **Turce** p. A. Czerlanski, w **Wadowicach** p. Foltin, w **Zaleszczykach** p. Kodrębski, w **Złoczowie** p. Wolf Korkeš, p. A. Guttwald, i p. Krzyżanowski apt., w **Zółkwi** p. Krzyżanowski apt. 822 1-12

Codzień odbiera świeże transporta
na nadchodzącą porę
najnowszych płaszczów, paletotów, mantyl, zarzutek, sukni gotowych, negligów strojnych, szali i chustek wełnianych,
jako też
czarnych, popielatych i kolorowych
MATERYJ WELNIANYCH I JEDWABNYCH,
MAGAZYN J. KÜHMAYERA
we Lwowie, plac Ferdynanda L. 361
i sprzedaje takowe
po znanych tanich cenach.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 25. września.

Depesze i dzienniki pełne są wiadomości o rozruchach w Turynie, które się powtórzyły niestety. Nie chcąc iść na wysięgi ze źródłami, które dla rozpowszechnienia wiadomości mają pośpieszniejsze organa, i dziś nie rozpisuję się o tym przedmiocie, obstając tylko przy wczoraj wypowiedzianem przekonaniu, że główny powód tych zamieszek jest czysto-miejskowy, i że takowe, o ile dziś sądzić można, już nie powtórzą się więcej.

Również nie mógłbym być pierwszym donosząc wam, że zapowiedziana przezemnie w przeszłym liście zmiana gabinetu turyńskiego nastąpiła i generał Lamarmora został powołanym do utworzenia nowego ministerjum.

Obstając tedy przy tem, że zamieszki turyńskie są tylko przechodnim skutkiem konwencji francuzko-włoskiej, a raczej wywiązującym się z niej przeniesienia stolicy do Florencji, wolę dodać jeszcze słów kilka, streszczających rozliczne, mniej więcej prawdopodobne wnioski, jakie tu owa konwencja porodziła.

Niepodobna nie przewidywać, że konwencja, jakkolwiek nader dla Włoch korzystna, napotka opozycję w parlamencie turyńskim. Nie będzie to opozycja tej siły, żeby ją unicestwić zdołała, lub by ustąpiła przed słabą, jedynie wiążącą, lecz w każdym razie rząd będzie musiał bronić jej zasadniczo i silnie. Będzie musiał wykazać że sprawy włoskiej nie zdradza, udowodnić że się nie poddaje ślepo kierunkowi, przez gabinet tuileryjski wskazanemu, przekonać że to co uzyskał, będąc pozorną abdykacją od pretensji do Rzymu, jest krokiem naprzód w sprawie jedności włoskiej, albowiem czyni Rzym zależnym od woli jego mieszkańców, i władzy doczesnej zamiast protekcji potężnej zostawia tylko ucieczkę do własnych, nadzwyczaj ograniczonych środków.

Mówią tu że margrabia Pepoli, między innymi dowodami, usprawiedliwiający konwencję, przedstawi parlamentowi „dokument urzędowy, jawnie dowodzący, że sławna koalicja mocarstw Północy istnieje, — że zatem przymierze francuzko-włoskie, mogące wpłynąć na świeże zbliżenie się pomiędzy Francją i Anglią, było koniecznym dla przeciwdziałania przeciwko świętemu przymierz. Niepodobna tej wieści dawać zupełnej wiary; jeżeli jednak margrabia Pepoli nie posiada podobnego dokumentu, nie wyniknie ztąd bynajmniej, żeby dosyć wyraźne, choć dotąd niezupełnie udane, plany mocarstw północnych na ostatnie postanowienie cesarza Napoleona wpłynąć nie miały.

Więść o owym dokumencie zdają się także podawać w wątpliwość następne słowa wczorajszego *Monitora*, umieszczone nie bez celu zapewne, ale także i nie bez celu ukryte pod rubryką, gdzie je nie każdy odszuka: „Jeżeli wizyta króla pruskiego w Schwalbach, — mówi dziennik urzędowy, — była tylko prostym aktem grzeczności, zupełnie obcym polityce, to żadne wymagania etykiety nie obowiązywały cara Aleksandra do złożenia wizyty cesarzowej Eugenii. Gdy jednakże ta wizyta miała miejsce w tej chwili, gdy gabinety Paryża i Petersburga dają się zawsze do pewnego punktu, to dobrowolny ten akt grzeczności stanowi punkt wyjścia do zbliżenia się, skuteczniejszego niż jakie półtuzina depesz”.

Wiadomo, że cesarz Napoleon, jak i wszyscy monarchowie obecnie, szukal trwałego przymierza; znalazłszy je we Włoszech, mógłby nie był od przyjęcia go i na Północy, jak tego dowodzą wzajemne, bardzo delikatne umizgi.

Wracając do konwencji, w tutejszym świecie politycznym robi ona nadzieję, że cesarz, usunawszy się od partji klerykałnej, szczerzej się teraz oprze na stronnictwie liberalnem. Nadzieje te są być może przedwczesne, nie zawsze bowiem z kroków dyplomatycznych cesarza Napoleona można wyprawadzać tak doraźne konsekwencje, — widoki te jednakże mają za sobą pozory, a są zbyt ponętne, ażeby się z nich rozczarowywać dobrowolnie.

Świat finansowy, który wieści o konwencji przyjął podwyższeniem kursów — czego jednakże nie trzeba uważać za ożywienie interesów na targu pieniężnym, przyjął wiadomość o zamieszkach turyńskich zniesieniem, jak się tego bardzo spodziewać należało. Papiery stoją tedy z małą różnicą tak jak przed konwencją stały, a na giełdzie nie się nie robi, tak jak się nie robiło. Finansiści nadto obawiają się rzeczywistego i powszechnego przesilenia monetarnego na zimę, a mianowicie na styczeń, — a że meteorologia giełdowa jest pewniejszą pod wieloma względami od przepowiedni pana Mathieu de la Drome, obawy te mogą się sprawdzić rzeczywiście, zwłaszcza gdy na targ paryżki i na inne targi europejskie zaczyna się wdzierać po kolei zamierzane lub znegocjowane pożyczki mnóstwa rządów. Dotąd słyhać z mniejszą lub większą pewnością o pożyczkach: amerykańskiej, o której wczoraj pisałem, duńskiej (60 mil. frk.), moskiewskiej, pruskiej, portugalskiej, księstw Naddunajskich, austriackiej, hiszpańskiej i peruwiańskiej. Jeżeli tylko idzie o pewność hipotez, kapitaliści będą ich mieli dośc do wyboru.

Bank francuzki zamierza zlikwidować jak będzie można najprędzej wszystkie zaliczki, jakie udzielił na papiery publiczne, akcje, obligacje i t.p., i zaprzestając operacji tego rodzaju. Będzie to znakomite poparcie nowej instytucji kredytowej pana H. Destrem, o której dawniej pisałem.

Wszystkie dzienniki po kolei opowiadają, jako pan Rouher z ostatniej podróży do Belgii

wyciągnął naukę ekonomiczną, której wprowadzeniem w czyn, ma być memoriał, przedstawiony cesarzowi w przedmiocie zniesienia akcyzy. Memoriał ten, jak powiadają, został już przedstawionym cesarzowi, który go odesłał do rady stanu, dla opracowania odpowiedniego projektu do prawa, który miałby być na przyszłych posiedzeniach przedstawionym ciału prawodawczemu.

Nie powtarzałem tej wiadomości, bo kto cokolwiek bliżej zna organizację finansów francuzkich, ten wie, że akcyza zbyt wiele w nich zna czy, ażeby mogła być zniesiona, bez innych prac, projektów i badań przygotowawczych, na prosty tylko memoriał ministra. Jakkolwiek tedy życzyć Francji tego postępu, a Paryżanom sposobności kupowania wina a quatre sous, jednakże nie radzę im ludzi się zbyt pośpieszną nadzieją, bo nim akcyza ustanie, zbyt dużo jeszcze wody w Sekwanie upłynie.

Według statystyki, ogłoszonej przez włoskiego ministra skarbu, p. Minghetto, istnieje w dzisiejszem królestwie Włoskiem 288 stowarzyszeń akcyjnych, które wypuściły 1.713.781 akcyj, reprezentujących kapitał 1.049.547.068 fr.

Zurych d. 27. września.

(A. Lub) Wielkie i szczerne posłannictwo duchowieństwa polskiego nie ukończone bynajmniej, lecz winno być spełniane również i za granicami kraju.

Znaczna liczba wychodźców polskich, rozrzucona po całym świecie, a w przeważnej części w Szwajcarii, rozdzielona na wszystkie jej kantony, tworzy w stołecznych kantonowych miastach gromadki od 30 do 100 osób, które w obczyźnie ląkną pociechy słowa Bożego, płynącej z ust kapłana i towarzysza, który pomimo prześladowań oparłszy się fałszom, zasiewał zdrowe ziarno prawdy, podnosił umysły i oświecał ciemnotę ludu.

Czuwanie nad moralnością i przestrzeganie tejże, krzepienie ducha i chronienie go od zwątpienia, ma być obecnem wyłącznem zadaniem duchowieństwa polskiego za granicą, a tegoż nieustająca styczność z nami nieodzowną potrzebą.

Zadanie to byłoby znacznie ułatwione urzędzeniem kaplic, przynajmniej w większych miastach, mieszczących w sobie liczniejsze gromady Polaków, w którychby mszę św. i słowo boże w ojczystym języku usłyszeć można.

W kraju klasycznej wolności politycznej i wyznań religijnych, napotykanym w urzędziństwie te myśli li tylko na materialne przeszkody, których w biedzie naszej usunąć nie jesteśmy w stanie.

I tak z boleścią widzimy kapłanów naszych odosobnionych, oddanych naukowej pracy, bez wpływu w powyżej wskazanym kierunku i bez związku z ogółem.

Pięciu księży naszych, mieszkających w Zurychu, odprawia codziennie mszę św. w jednym tutejszym kościele katolickim, który w niedziele i święta nawet połowy nabożnych, śpiących do niego pomieścić nie może. Według przyjętego zwyczaju, kończy się nabożeństwo w dniu powszednim przed 8., w niedzielne o 10. godz. rano; a pośród tłumu, nierozumiejącego języka polskiego, nie mają kapłani nasi sposobności przemówienia do słuchaczy polskich.

Niektórzy księża, osobliwie zakonnicy, zaproszeni do klasztorów tutejszych w Szwajcarii i tem samem oddzieleni od swych bratnich owieczek, muszą się tylko zaspokojeniem codziennych potrzeb życia zadawać. Jednym słowem, węzeł, łączący nas tradycyjnie z duchowieństwem, nie jest tak ścisły jak nim być powinien.

Nieustający napływ Polaków zniewolił radę związkową do wysłania następującego okólnika do kantonowych prefektów policji:

„Rada Związku szwajcarskiego za porozumieniem się z wydziałem sprawiedliwości i policji postanawia:

1. Stosownie do objawionego życzenia wielkiej części kantonów, zajmie się od 1. paźdz. b.r. poczynszy, wydział sprawiedliwości i policji w radzie związkowej rozdzieleniem znajdujących się już i przybywających Polaków według stosunku w pojedynczych kantonach.

2. Do kosztów, jakie każdy kanton ponosi, dodaje kasa związkowa: a) 70 centimów od osoby i dnia, b) ponosi koszty przejazdów wewnątrz Szwajcarii, o ile takowe z polecenia władzy związkowej będą przedsięwzięte — i daje zaliczkę do (podróży) wyjazdu za granicę.

3. To postanowienie ma być udzielone okólnikami wszystkim rządóm kantonowym z tem, aby wezwały mniej skompromitowanych wychodźców do powrotu do kraju — wspieranych zaś bez względu na stopień wojskowy do pracy.

4. Wydziałowi związkowemu sprawiedliwości i policji poleca się wypełnienie tego postanowienia.

Dan w Bernie 23. września 1864.
W imieniu szwajc. rady związkowej:
D. J. Dubs, prezydent Schiess, sekretarz.

Warszawa d. 26. września.

Najnowsze ukazy o reorganizacji szkół, a raczej dezorganizacji całego trybu oświaty, i o złagodzeniu kar głównych i poprawczych, musiały was dość i nie potrzebuje wam opisywać jakie wrażenie wywarły. Zresztą treść tych ukazów, mianowicie co do szkół, była już dawno wiadomą. Hilferding, Milutin spisał się, Katkow im przykłaśnie, a my Bóg wie jak daleko cofniemy się w oświacie. Dopóki jednak łączy nas wszystkich, ukazami szkolnemi rozdzielonych

na atomy, uczucie braterskie jak dotychczas, dopóki miłość kraju pomoże do cierpliwości i wyrozumiałości wzajemnej, nie lękamy się żadnych reagenj, któreby składowe jednolity rozszarpały.

Ukaz o złagodzeniu kar, a mianowicie o zniesieniu zupełnem chłosty i piętowania, tych zabytków barbarzyństwa, wprowadzonych dopiero przez kodeks Mikołaja, wiele przyniosłoby dobrego, gdyby zastosowany był do sądów wojennych, do przestępstw w ogóle politycznych. Zdaje się, że przestępca polityczny nadal będzie uważany jako wyjęty z pod prawa.

Oberpolicmajster Fryderyks obłożył kupca tutejszego, Stefana Dobryca, jednego z najgodniejszych obywateli, karą 15 rubli za to niby, że butelkę koniaku, która zdaniem policji warta była tylko 74 do 90 kopijek, sprzedał za 1 rubla 35 kopijek; i zagroził przytem w ogłoszeniu, publikowanem przez *Dziennik Warszawski*, że żadna skarga na kupca nie będzie puszczo- ną płazem i winni surowo będą karani. Całe miasto stwierdzi, że Dobrycz wszędzie jest szanowany jako kupiec rzetelny; i aby pokazać zkąd ta kara i groźba dla kupców, przytoczę z tysiąca jeden wypadek.

Pewna Moskiewka, żona pułkownika, przyszła do jednego z tutejszych sklepów blawatnych, i kazala sobie pokazać lekką materję na suknie, i odebrać. Za tydzień wraca tasama pani do sklepu i w najburowatszych wyrazach wyrzuca kupcowi, że ją oszukał, że materia źle farbowana, że więc woli oddać materję a pieniądze odebrać. Dla milego spokoju kupca na to przystał. Pułkownikowa tedy dobywa zrobioną już z materji suknie, podobno nawet już noszoną. Kiedy kupiec suknie oczywiście przyjąć nie chciał, ofuknęła go pułkownikowa z groźbą, że ma jej, który jest członkiem komisji śledczej, pomścić się i kupiec tyśiąkrotnie tę suknie przepłaci. Kupiec zląkł się i suknie przyjął. Dobrycz w podobnym przypadku nie uląkł się, nadpoczętej butelki nie przyjął — i zapłacił za to 15 rubli kary.

Podobnie postąpiono tu sobie z tutejszemi browarami, które jak donosiłem, obwiniono o oszukiwanie akcyzy. Wytoczone śledztwo żadnego nie wykryło dowodu. Mimo to nałożono na posiadłości najzamożniejszych piwowarów naszych prenotację w sumie kilkukrociutysięcy złp., i to bez uchwały sądowej, bez której podobnych prenotacji urzęd hipoteczny przyjmować nie może. Ale Berg rozkazał, i musiano go usłuchać. Jest to krok, którego żaden rząd, dbający o własność, nigdy się nie dopuści.

Donoszą mi, że włościanie pewnej wsi w Konińskim przesłali bylemu dziedzicowi swemu wezwanie, aby z swego dworu, bardzo wspaniałego, do d. 1. stycznia się wyprawił: zamysłają bowiem we dworze umieścić kancelarię wójtowską, organistę, przyszłego nauczyciela i kasę szkolną, a nadto spichlerz księży i gromadzką, jeżeli jaki powstanie. Oczywiście dziedzic pismo to odesłał do władzy. Jestto sprawa kolonistów tamtejszych, którzy włościan polskich do wszelkiego złego podmawiają. A nadto, jak w tym przypadku, kazali winę podburzenia przeciw ucziwemu dziedzicowi zwać na księdza!

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie czterdzieste piąte, z dnia 26. września.

Przes Būchtemann zagał dzisiejsze posiedzenie zaraz po godzinie 9. Ma być odczytanem tłumaczenie pugilaresu Działyńskiego. Niektórzy obrońcy zrzekają się odczytania: rzecznik Lent wnosi jednak o odczytanie, które też rozpoczęte trwało przeszło godzinę.

Po odczytaniu słuchano biegłych w piśmie, proponowanych przez obronę, Kąkla i Wiśniewskiego, względem różnych pism przypisywanych Działyńskiemu i Guttremu. Biegli co do głównej treści podobną zdają opinię jak biegli, powołani przez oskarżenie, twierdząc, że przedłożone im skrypta mogą pochodzić z ręki obu obżalowanych. Wiśniewski oświadcza przytem, że w relacji biegłych berlińskich napotyka różne niedokładności, i że bez znajomości ich języka nie podobna zdać trafne go sądu o rzeczy.

Następnie słuchano jako świadka gimnazjaliste Hoppiego, syna porucznika policyjnego z Berlina. Ma on lat 19 i powiada, że w zeszłym roku, będąc w szkołach trzemeszeńskich, z 50 współuczniami udał się do Królestwa. Przybył naprzód do obozu Mieleckiego, a ztamtąd poszedł do obozu Faucheux'go i Taczanowskiego. Ranny poprzednio zesłał mocno pod Pyzdrami, gdzie po trzydniowym pobycie w obozie dostał się w niewolę moskiewską. Świadek powiada, że w lesie pod Pyzdrami schwymano szpiega, sam jednakże egzekucji nie widział i nie wie, czy poprzednio nad owym szpiegiem sąd odbyto, ani też, czy się delikwent spowiadał.

Prezes: Dla czego udałeś się pan do Moskwy?

Świadek: Aby walczyć.

Prezes: Czy mówiono w obozie, że po zwyciężeniu Moskwy nastąpi wojna z Prusami?

Świadek: O tem nie nie slyszalem.

Obrońca Holthoff: Do której klasy świadek uczęszczał?

Świadek: Do wyższej tereji.

Prezes: Ilu uczniów udało się do Królestwa?

Świadek: Około 50.

Prezes: Czy was kto namawiał?

Świadek: Nikt.

Obrońca Lewald wnosi następnie o uwolnienie obżalowanego Zakrzewskiego, powołując się na wyrok kr. trybunału najwyższego z d. 4. listopada w sprawie Körnera i spóln., wedle którego amnestja moskiewska z d. 1. maja z. r. stosuje się i do pruskich poddanych.

Naczelnny prokurator odpowiada na to, że amnestja ta dotyczy może tylko poddanych pruskich, którzy jedynie przeciwko Moskwie walczyli. Sprzeciwia się on uwolnieniu, któreby mu później przeszkodziło do stawiania wniosków, jakie uzna za stosowne.

Obrońca Holthoff powtarza wniosek o uwolnienie obżalowanego Jarzębowski'go.

Następnie słuchają subjekta handlowego Hoffmanna, mającego lat 20. Ten opowiada, że z znajomym swoim przybył z Wystrucia do Poznania, gdzie go w Bazarze zwerbowało. Pewien pan przyjmował go tam i przedstawił mu hr. Działyńskiego, ks. Radziwiłła i jakiegoś doktora. Owym panem, który świadka w Bazarze przyjmował, ma być obżalowany Stanisław Bloiczewski, którego jednak świadek rozpoznać nie może. Powiada przecież, że obżalowany Gosławski prowadził jego i kilku innych do granicy, gdzie ich uzbrojono; świadek rekonoskuje też Gosławskiego, ale nie umie powiedzieć czy był oficerem. Obżalowany Gosławski powiada, że świadkowi wyraźnie odradzał iść do Królestwa. Świadek powiada, że sobie tego nie przypomnia.

Obrońca Lent odczytuje zeznania niejakiego p. Laskowskiego, w którego przytomności świadek powiedział, że nie może wracać do domu, gdyż sfałszował weksel na imię swego ojca. Świadek nie może sobie tego przypominieć. Następnie odczytuje świadectwo policyjne, które wzięte Hoffmanna „lekkomyślnym, wstrętnym do pracy i skłonnym do występku człowiekiem.“ który jednakże „tyle jeszcze nie upadł, żeby miał stracić wszelką wiarogodność.“ Nakoniec świadek zeznaje, że mu może Gosławski odradzał iść do Królestwa, ale na pewno tego sobie nie przypomnia.

Obrońca Brachvogel oddaje sądowi kilka dzienników, zawierających wiadomość, że pod Ignacem poległ jakiś Stanisław Bloiczewski, i wnosi, aby jego klienta, który równo ma nazwisko, uwolniono. Naczelnny prokurator przyznaje ważność dowodów obrony i nie sprzeciwia się temu wnioskowi. Następuje pauza.

Sąd odchodzi na ustęp i decyduje: 1) wypuścić tymczasowo na wolność obżalowanego Stanisława Bloiczewskiego, 2) odrzucić wniosek o uwolnienie Zakrzewskiego i Jarzębowski'go.

Przystąpiono następnie do dalszego badania obżalowanych.

Zarządca gospodarczy Józef Prądyński i ze Stawu, mający lat 25, zostaje pod zarzutem, że w dobrach współobżalowanego Boleśława Lutomskiego gromadził przedmioty, mogące przydać się powstańcom. Obżalowany przeczy temu.

Właściciel dóbr ryckich i radca ziemstwa, Walerjan Hulewicz z Młodziejewic, mający lat 45, miał wedle pugilaresu Działyńskiego, sprawować urząd komisarza powiatowego w powiecie wrzesińskim. Obżalowany przeczy temu stanowczo, dodając, że notatka w pugilaresie Działyńskiego wcale się do niego odnosić nie może.

W dowód czynności obżalowanego odwołuje się oskarżenie na papiery komitetowe, a mianowicie na 4 raporty, których autorstwo biegli w piśmie przypisują obżalowanemu. Obżalowany oświadcza, że to nie są raporta, ale prywatne doniesienia, pisane ołowkiem; że ich wcale uważać nie można za pisma urzędowe. O istnieniu komitetu wiedział obżalowany z posłuchu. Na zapytanie prezesa, jako obżalowany różnicę miał na myśli mówiąc o „Prusakach“ i o „naszych“ i czy w tem nie było ukrytej myśli nieprzyjaznej przeciwko Prusom, odpowiada obżalowany, że wyrażen tych użył dla odróżnienia powstańców, którzy przeszli granicę, od wojska pruskiego, ale że w tem nie było żadnej myśli, Prusom nieprzyjaznej.

Prezes: Z wszystkiego jednak zdaje się wynikać, że pan byłeś szczególnie czynny w wyprawie ochotników.

Obżalowany: Komisarjatów nie było w powiecie wrzesińskim wcale; najlepszy dowód w tem, iż wykazało się, że z powiatu tego ani jeden podobno szleg nie wpłynął do kasy komitetu Działyńskiego.

Na uwagę asesora Mittelstadta, że p. Kosiński w jednym ze swoich raportów wspomina o obżalowanym jako o komisarzu powiatu wrzesińskiego, odpowiada obżalowany Kosiński, że każdego, który mu na żądanie przesyłał jaką notatkę, nazywał komisarzem, nie rozumiejąc przez to słowo bynajmniej jakiegoś rzeczywistego funkcjonującego urzędnika; nadto dodaje p. Kosiński, że w ogóle nie wie, czy to p. Hulewicz nazwał komisarzem.

Oskarżenie kładzie nadto nacisk na zazenienie, przesłane przez obżalowanego Wilkońskiego jako komisarza obwodowego, komitetowi na Hulewicza. Zazenienie to ma wedle oskarżenia dowodzić jasno, że Hulewicz nieustannie był czynnym na korzyść powstania, ponieważ konstatuje, że posłał on Wilkońskiego do Słucey 22. kwietnia zeszłego roku, aby się tamże porozumiał względem odbioru broni. Obżalowany oświadcza, że ponieważ sam nie piastował żadnego urzędu, nie mógł także nikomu innemu urzędów poruczać, ani dawać rozkazów.

Prezes: Pan nie przyznajesz więc, iżbyś stał się winnym udziału w powstaniu?

Obżalowany: Przyznać tego nie mogę i proszę, aby rozróżniono mój sposób postępowania od popierania powstania. W zasadzie nie

popierałem powstania, ani go pragnąłem, ani wierzyłem w pomyślny jego wypadek. Czynnikiem bowiem tylko pewne posługi, już to ze względu na sąsiadzkich, już też po prostu dla miłości bliźniego, do czego czułem się spowodowany przez bliskość granicy, która szła tuż obok mego mieszkania. Uważałem powstanie za nieodzowną konieczność, za skutek barbarzyństwa i tyranii rządu moskiewskiego i sądziłem, że w najlepszym razie byłoby ono tylko chyba zapobieżeniem nadużyciom przez zwrocenie uwagi cara na prawa narodu polskiego, o których inaczej nie byłby się był dowiedział. W rewolucji nie upatrywałem zbawienia, ale nieszczęście.

Właściciel dóbr rycerskich, Kazimierz Wilkoński z Graboszewa, mający lat 37, miał być także organem tajnego związku w powiecie wrzesińskim. Miał on być komisarzem obwodowym i podlegać władzy Hulewicza. Oskarżenie powołuje się na zażalenie, posłane przez Wilkońskiego na Hulewicza do komitetu, które znaleziono w papierach Działynskiego. Obżalowany Wilkoński oświadcza na to, że było to zażalenie, przesłane do osób obwinionych jako członków komitetu, aby w formie sądu honorowego rozstrzygnęli obrazę prywatną. Obżalowany przeczy, iżby przyjął był na siebie urząd jaki, albo go sprawował, chociaż przynajmniej, że chciał sprowadzić broń do Królestwa, od czego go jednak powstrzymało obżalenie granicy przez Prusaków. Nie stał, jak powiada, w żadnych związkach z hr. Działynskim, a kilka notatek, zawierających w hr. Działynskiego i zawierających głoski „Wilko” nie mogą odnosić się do niego, gdyż treść ich zupełnie mu nie wiadoma. Wreście oświadcza obżalowany, że przeciwko Prusom żadnego przedsięwzięcia nieprzyjawnego nie podejmował: nie było bowiem, zdaniem jego, żadnego do tego powodu.

Ponieważ co do tych obżalowanych mają jeszcze służyć zeznań świadków, obronę zastępują sobie na później postawić wnioski o ich uwolnienie.

O godzinie 4. prezes zamknął posiedzenie. Następujące posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 9.

Ziemię polskie.

Warszawa. Dyrekcja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-hydgoskiej podaje do wiadomości, że wstrzymana czasowo komunikacja bezpośrednia pomiędzy Warszawą a względnie Granicą a Tryestem, Wiedniem, Krakowem i Szczakową, obecnie przywrócona została. Sposób i warunki przesyłania transportów w tej komunikacji bezpośredniej, zostają też same, jakie poprzednio obowiązywały.

Kijów. Między rozkazami dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego czytamy: „Znajdującemu się za granicą na urlopie nieograniczonym porucznikowi pułku konnego lejbgwardji, Młodeckiemu, zakonu unikowany został rozkaz najwyższy, że jeżeli nie zgłosi się do pułku za miesiąc od dnia ogłoszenia rozkazu, w takim razie wydalonym będzie ze służby i postąpieniem z nim będzie jak ze zdrajcą. Pomimo danego w d. 8-m stycznia r. b. naszymu agentowi wojennemu w Paryżu, zobowiązania na piśmie, że zgłosi się na termin do pułku, porucznik Młodecki nie spełnił tego zobowiązania, i z tego powodu, przez rozkaz najwyższy z dnia 21. lutego (v. s.) wydalony został ze służby. W skutek tego Młodecki oddany zostaje pod sąd wojenny polowy, ustanowiony w Kijowie, pod prezydencją generał-lejtnanta Nowickiego.”

Poznań. Dzienniki pruskie uderzyły na alarm, z powodu, iż Polacy w Chelmińskim polonizują Niemców. Hałas, który podnieśli Niemcy, miał już obudzić czujność władz pruskich, które przeciw polonizowaniu wszelkimi siłami wystąpią. Oczekujemy w tej sprawie bliższych szczegółów.

Kronika.

Pojedynek w Peszcie. Do podanych już onegdaj przez nas wiadomości o tym pojedynku, którego ofiarą padł młody, utalentowany publicysta węgierski, Reviczky Seweryn, podajemy jeszcze następną szczegółową. Powodem do pojedynku miały być podług rozpowszechnionych pogłosek względy pewnej znajomości, którejś się cieszył rywal i przeciwnik Reviczkiego, Aleksander Kalman. Kalman służył dawniej w wojsku austriackim w randze oficera, i jak utrzymują, jest wyborym szermierzem i strzelcem, miał nawet przeżyć przeszło dwadzieścia pojedynków szczęśliwie. W Peszcie obiegały pogłoski, że wszystkich uczestników pojedynku schwytały — tyle tylko jednak jest pewnym, że dwóch sekundantów wiedze już zaareztowały. Reviczky otrzymał kulę w prawą skroń. Kula zdruzgotowała kość, przedarła prawe oko i ugrzęzła w głowie. Dnia 25. odbywała się sądowa obdukcja zwłok poległego.

Słynny Müller, domniemywany zabójca komisanta bankowego z Londynu, Briggsa, był już przesłuchiwany. Mimo okropnego podejrzenia, jakie na nim ciąży, zachował największy spokój a nawet i dobry humor. W więzieniu czyta z wielkim zadowoleniem humorystyczne powieści Dickensa, je z apetytem i śpi śmacznie. Wrażenie, jakie sprawiło na Londyńczykach zamordowanie Briggsa, podsycone teraz zostało pojmaniem Müllera. Kiedy go prowadzono do sali sądowej, lud go przyjął przekleństwami i obelgami, które wszakże na oskarżonym nie wywarły żadnego wrażenia. Dzienniki angielskie niepełnione są szczegółami o Müllerze, a na dowód, jak dalece zajmują się publiczność londyńska jego procesem, niech posłużą, że jakiś młody Anglik niższego stanu, spodziewając się, że Müller będzie powieszony, począł z zamiłowaniem robić studya zrubieniczne, a w końcu próbując na sobie

rozmaitych stryczkowych eksperymentów, sam się przypadkiem obwiesił. Jakiś przemysłowiec angielski zaanonował, że przedaje fotografie Müllera po 1 penny, i w przeciągu kilku dni przedał niezliczoną ich ilość. Tymczasem okazało się później, że zakupione fotografie nie przedstawiały Müllera, ale jakieś niewinne książytko zagraniczne. Sprawę Müllera zajął się klub niemiecki w Londynie i w tym celu porozumiał się z najsłynniejszymi adwokatami, którzy ofiarowali się bronić mniemanego zabójcę. Klub niemiecki utrzymuje, iż ma dowody w rękę że Müller w czasie owego morderstwa nie jechał koleją londyńską, ale znajdował się gdzieś indziej.

Gwiazda Garibaldegowa. W Neapolu obchodzono w bieżącym miesiącu rocznicę zwycięstw Garibaldegowa w świętej walce o południowe Włochy. Na gmachu municypalnym neapolitańskim, oświetlonym przepysznymi, polyskiwała brylantowym ogniem gwiazda Garibaldegowa. W środku tej gwiazdy promieniował napis „Arthur”. Gwiazda ta, godło bohaterów wojownika, datuje swe znaczenie od wyprawy w południowych Włoszech. W zwycięskiej tej wyprawie była chwila, kiedy Garibaldi i jego ochotnicy ujrzeni się w groźnym położeniu. Było to pod Palermo. Miasto to gotowało się do zaciętej obrony a szczęście groziło się przechylić na stronę Burbona. Armia Garibaldegowa znalazła się zbiciem rozmaitych okoliczności w niepomyślnych okolicznościach. Na nocnej radzie wojennej wnieśli niektórzy naczelnicy tymczasowy odwrót. Po ziemi roztoczyła się jasna, gwiazdzista noc włoska. Garibaldi z niechęcią słuchał rad swych towarzyszy. Nagle porwał się z miejsc, utkwiał wzrok w opromienione gwiazdami obłoki i z ową tajemniczą wiarą, jaką przejmowała niegdyś piersi Wallensztajna, Wellingtona, Napoleona I., zawołał:

— Oto Arthur! Oto gwiazda moja wierna, która mnie nigdy nie zdradziła jeszcze! Naprzód, zwyciężymy!

I istotnie zwyciężyli szczył włoskich ochotników. Palermo poddało się. Od tego czasu gwiazda „Arthur” jest niejako niebieskim talizmanem dla przyjaciół Garibaldegowa. Jest to ta sama gwiazda, którą widzieć można na wszystkich, medalach, bitych na cześć włoskiego bohatera.

Ou est Mérode? Papieżkiemu ministrowi wojny, ks. Mérodemu, wydarzył się na dworcu brukselskim następujący wypadek. Podróżni, jadący z nim razem koleją z Brukseli, dowiedzieli się przez drogę, że Mérode jest ich towarzyszem. Gdy pociąg stanął na dworcu brukselskim, podróżni, wysiadający z wagonów, zaczęli wołać:

— *Ou est monstieur Mérode?* Gdzie jest pan Mérode? Chcemy się widzieć z panem Mérode?

Papieżkiemu ministrowi, który jako były żołnierz nie posiada zbyt wielkiej dozy cierpliwości, rozgniewało to bardzo, wyskoczył tedy z wagonu i zawołał:

— Tu jest Mérode! Kto czego chce odemnie?

Podróżni, stojący w jego pobliżu, sklonili się z uśmiechem, a oburzony minister mruknął z cicha:

— Nie mają nawet odwagi stanąć mi do oczu!

Wypadek ten wiele ubawił Brukselan, i kto wie czy pytanie *Ou est Mérode?* nie podoba się im tak, jak Paryżanom *Ou Lambert.*

Moskiewska sprawiedliwość. Przed nie wielu dniami umarł w Berlinie Polak, Ksawery Łaszewski. Nie miecki dziennik *Tribüne* zestawia niektóre szczegóły z jego życia, z których niechaj cudzoziemcy powezmają sobie wyobrażenie o sprawiedliwości moskiewskiej. „Wiadomo to powszechnie — pisze *Tribüne* — że Łaszewski w roku 1853 pozbawionym został przy dzierżawie donacyjnego państwa Łaznów w królestwie Polskim przez radcę tajnego moskiewskiego, Bruhewicza, całego wniesionego tamże inwentarza w wartości 37.000 rubli. Skargi Łaszewskiego odrzucił rząd moskiewski, pokrzywdzony udał się więc do rządu pruskiego po opiekę jako poddany pruski. Między oboma gabinetami wszczęły się więc w tej sprawie korespondencje, a w końcu rząd moskiewski przyznał Łaszewskiemu wynagrodzenie w kwocie 22.500 rubli. Gdy jednak Łaszewski po kilkuletnim procesie obstawiał przy swej zupełnej należytosci 37.000 rubli, odrzucił rząd moskiewski całe jego żądanie i złożył dla niego tylko tytułem „laski” w ministerjum spraw zewnętrznych w Berlinie 3.000 rubli. Łaszewski, który nie tylko resztę swego majątku od dziesięciu laty stracił, ale nadto na hypotekę na pewno spodziewanego zwrotu 37.000 pozostających długów, znalazł się w prawdziwej rozpaczce. Prosił więc u rządu moskiewskiego o wypłacenie przynależnych mu już raz 22.500 rubli, a gdy prośbę tą odrzuciono, rozpisywał w szale rozpaczy listy do najwyższych osobistości, grożąc, że jeżeli należące mu się pieniądze nie zostaną wypłacone, objeje posła moskiewskiego. Za to aresztowano go d. 30. kwietnia i umieszczono w Hausvogtel. Tu oświadczone Łaszewskiemu, że jeżeli przyjmie dar, ofiarowany mu w drodze łaski przez rząd moskiewski, i zachowa się spokojnie, zostanie uwolnionym. Łaszewski nie chciał tego uczynić, żądając aby go stawiono przed sąd i uwolniono. Trzymany nadal w więzieniu, opanowany został najwyższym szaleem rozpaczki, i wyprawiał gwałtowne sceny, za co go jako obłąkanego odstawiono do Charité. Przeniesienie do domu obłąkanego jeszcze bardziej rozszerzył umysł nieszczęśliwego tak, że począł się wzbraniać przyjmować pokarmy. Musiano go przymusem karmić. Krawci starali się o jego uwolnienie, ale nie mogli przystać na stawiane im od rządu warunki. Tak konał powoli nieszczęśliwy Łaszewski, ofiara moskiewskiej niesprawiedliwości i dopiero 16. bm. zakończył swój prawdziwie męczący żywot.”

Koncert. Donoszą nam z Sambora, że d. 18. b. m. dawał tamże pan Leon Borkowski, członek opery warszawskiej, koncert wokalny. Pan Borkowski odpiewał „Stary kapral”, słowa Syrokomli, muzyka Moniuszki, „Czaty” Mickiewicza, muzyka Moniuszki i „Mnich” Meyerbeera.

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci Maksymillana Goldhammera, który brał udział w powstaniu polskim, raczy donieść administracji *Gas.* Nar.

Ostatnie wiadomości.

Berlin d. 28. września. Król odjechał dziś do Baden i powródzi, jak mówią, dnia 4. października.

Bruksela d. 28. września. Paryżka korespondencja w *Independence belge* zaprzecza, aby admirał Larocierze przyrzekł wstąpić do armii papieżkiej. Korespondent utrzymuje dalej, że ostateczne załatwienie kwestji rzymskiej na tem polegać będzie, iż papieżowi pozostanie prawy brzeg Rzymu, ponieważ jako duchowna oaza wśród nowego świata.

Paryż d. 28. września. Zjazd monarchów Francji i Prus uważać można za pewny, miejsce jeszcze nie oznaczone; w każdym razie Napoleon uda się w początku października z Compiègne do Niemiec, a później ma odwiedzić carów w Nizy.

Królowa wirtemburska przybędzie do Nizy. Wiele politycznych znakomitości spieszy do Paryża. Goltz i Budberg już przybyli. Książę Metternich spodziewany w przyszłym tygodniu. *La France* usiłuje wykazać korzyści konwencji dla papieża. Z Turynu donoszą, że Menabrea wzięty ma dymisję jako radca stanu; Pepoli wyzwał go na pojedynek, ponieważ Menabrea twierdził, że nie cesarz Napoleon, ale Pepoli doradził przeniesienia stolicy do Florencji.

Turyn, 28. września. Władza municypalna wniosła do rządu następujące przedstawienie: „Skoro wiadomymi się stały warunki konwencji o przeniesieniu stolicy Włoch, lud przypomni, że istnieje uchwała parlamentu, deklarująca Rzym stolicą państwa. Mieszkańcy Turynu i wiele innych zewnątrz i wewnątrz Italii uważa przesiedlenie stolicy do Florencji za zrządzenie się Rzymu. Dla Rzymu jako stolicy, mieszkańcy Turynu są gotowi do wszelkich ofiar.”

Turyn, 28. września. *Gazzetta ufficiale* donosi, że zwolnienie parlamentu odroczone do d. 24. października. Aby dać czas nowemu ministerstwu do ukonstytuowania się.

W sądach o nowej konwencji francuzko-włoskiej największe zaobchodzenie można sprzezczać. Pisma klerykałe widzą w niej zamach na zupełne obalenie władzy świeckiej papieża. Pisma feudalne również nie dowierzają Napoleonowi i uważają konwencję jako początek daleko sięgających zamiarów, jako niezawierającą prawdziwej myśli i celów króla Włoch i cesarza z łaski ludu. Organa republikańskie francuzkich i włoskich wyrażają się bardzo przychylnie o konwencji, a nawet jak donoszą, Garibaldi oświadczył się za jej popieraniem. W zapatrywaniu się więc na konwencję, dwaj skrajnie stronnictwa, chociaż z przeciwnych wychodzą stanowisk, jednakowo zdanie mają jedno, cel tego układu między Francją a Włochami widzą jeden.

Tylko w dziennikach, które są organami rządów lub stronnictw pośrednich, jest zupełny chaos w zdaniach o konwencji. Codziennie czytać można w nich odmienne sądy, sprzeczne wiadomości o pobudkach tego kroku. Widocznie waha się czy oświadczyć się przeciw czy za francuzko-włoskim układem. Ta niepewność i wahanie się jest skutkiem niepewności w świecie dyplomatycznym. Francja w chwili zawierania układu z Włochami, kokietuje z Moskwą i Prusami i grozi tem samem Austrii, że w razie gdyby wystąpiła przeciw konwencji, wtedy Francja poczyna ustępstwa Prusom i Moskwie z niemi zawrze przymierze. Taką samą dwuznaczną rolę odgrywają i inne rządy. Prusy i Moskwa podobnie wyciągają jedną rękę do Francji, a drugą do Austrii. Widac iż Austrija czyniła trudności w finalnem zawarciu potrójnego przymierza, że nie chciała poczynić przez Prusy żądanych ustępstw, więc teraz Prusy i Moskwa skorzystają chęć z jej kłopotów włoskich i wymogd na niej łatwiejsze warunki przymierza. W tym celu straszą możliwym zbliżeniem się do Francji. Znajdująca się w takim przykrem położeniu Austrija zmuszona jest iść w ślady dwuznacznego polityki innych mocarstw, oddawać wet za wet. I Austrija nie występuje otwarcie przeciw konwencji. Przeciwnie, pisma ministerjalne wysuwają możliwość porozumienia się Austrii co do konwencji z Francją. Jak Prusy i Moskwa straszą Austrię możliwością przymierza z Francją, tak Austrija odpowiada im wskazywaniem możliwości porozumienia się z Francją przez odstąpienie od warunków traktatu zuryckiego, i uznania status quo we Włoszech.

Ale w końcu po tych manewrach dyplomatycznych, w których głównie chodzi o wytarowanie korzystniejszych warunków przymierza, do porozumienia przejść musi.

Wojna zaś wybuchła by niezawodnie gdyby Austrija wystąpiła przeciw konwencji, porozumienia się z Prusami i Moskwą. — Anglia która wojny uniknąć chce przedewszystkiem, a na której nalegania ciągle Francja cofa wreszcie wojska swe z Rzymu, widzi jedyny sposób zachowania pokoju w przeciągnięciu Austrii do przymierza zachodniego, wnosząc słusznie że same Prusy i Moskwa przeciw podobnemu pozostawieniu przymierzu nie będą mogły wystąpić. Zbadanie usposobieniu rządu austriackiego w tym względzie, ma bytność lorda Clarendona w Wiedniu na celu. Zawsze Anglia na politykę rządu wiedeńskiego wywierała wpływ największy, więc i teraz spodziewa się iż jej się ten zamiar powiedzie. Wątpić jednak należy, czyli do istotnego przymierza poczwórnego przyjdzie. Najwięcej co lord Clarendon osiągnąć może, to dalsze biernie wyczekiwanie Austrii i w obec nowej konwencji francuzko-włoskiej. Wprawdzie dzienniki wiedeńskie rażą widziały aby Francja i Austrija mogły się porozumieć — lecz konieczność prędko usunąć. Oto co pisze *Presse* o potrzebie zbliżenia się do Francji i o korzyściach, ztąd wypłynąć mogących:

„Jesteśmy zupełnie przekonani, że na Wschodzie i Zachodzie Europy dobrze zrozumiane interesy Austrii i Francji nie tylko nie ścierają się z sobą, ale owszem jak najlepiej pogodzić i zjednoczyć się dadzą. Tylko na Południu, na ziemi włoskiej krzyżują się te interesy. Ale i tam dalyby się one pogodzić i żalowalibyśmy bardzo, gdyby w tym celu przynajmniej szerszej próby nie uczyniono. Prąd wielkich losów Francji dąży ku morzu Śródziemnemu, prąd dziejów austriackich ku Archipelagowi. Jeżeli

Francja nie zechce nam przeszkadzać w utwierdzeniu i rozwoju naszego stanowiska we wschodniej Europie i w Niemczech, to nie wiemy, dla czego byśmy nie mieli z nią porozumieć na Południu. Wiemy, że pan Drouin de Lhuys podczas swego urzędowania nie szedził przyrzeczeń tego rodzaju. Oczywiście potrzebny jest jeszcze poważnych rękami, aby niepewne usposobienie zamienić w silne zaufanie.”

„Pragnęlibyśmy, aby wiekowe walki Austrii z Francją o władztwo w środkowej Europie umilkły, i nastąpiła pomyślna równowaga między oboma temi państwami. Jeżeli ta równowaga nie nastąpi, to doczekają się pokolenia, które po nas żyć będą, krwawych zaciętych walk, których skutku obliczyć niepodobna. Układy więc, które się między austriackim a francuzkim gabinetem rozpoczęły, rozpocząć muszą, będą miały nadzwyczajne znaczenie. Będą one tworzyły pierwsze ogniwo wielkiego łańcucha, który obejmie dzieje reszty naszego stulecia. Ze Austrija nie bez abnegacji, nie bez cierpkiego uczucia rozpoczyna te układy, któż, w kim bije serce patriotyczne, za złe jej poczyta? Ale w życiu politycznym najwyższym jest prawem, oddać słusność interesom, a interesu to właśnie pragnie nas do porozumienia się z Francją, bez względu na to, kto w niej panuje.”

Dalej podaje *Presse* w korespondencji berlińskiej jako dalszy argument, uzasadniający potrzebę układów francuzko-austriackich następujące uwagi:

„Pewna bardzo wpływowa osoba wyraziła się, że pokojowa polityka Prus podczas krymskiej i włoskiej wojny dowiodła dostatecznie, że mieszanie się w zatargi europejskie nie jest rzeczą królewskiego domu. Dają także do zrozumienia, że w niektórych narodowych kłopotach Austrii wymagała solidarność konserwatywnych interesów niemieckich, aby Prusy wzięły odpowiedni udział zbrojny; ale aby się mieszać w wojnę z Francją i lekkomyślnie narażać interesy kraju, do tego brak wszelkich warunków. Napomykają niemniej, że austriacki męźowie stanu w zjadach tegoletnich nie chcieli się zgodzić na propozycję, któreby były ustaliły stanowisko pruskie w Niemczech lub wpływ ich na Północy. Teraz zaś nie pora po temu, aby Prusy wracały do tych propozycji.”

Neue freie Presse w wstępnym artykule rozbiiera warunki przedugody w Villafranca i pokoju w Zurychu, i dowodzi iż Austrija obecnie nie może wnieść protestu przeciw konwencji francuzko-włoskiej i upominać się o przywrócenie arcyksiążąt w Toskanie i Modenie, albowiem stipulacje były bardzo ogólnikowe, i jako warunek ze strony Francji postawiono a ze strony Austrii przyjęto najpierw: kongres, który miał sankcjonować federację włoską, powtórnie najzupełniejszą autonomię Wenecji, tak aby część składową tej federacji stanowić mogła. Przeciw kongresowi już w r. 1860 oświadczyła się Austrija, a autonomii narodowej w Wenecji z przystąpieniem do włoskiej federacji nie mogła Austrija wprowadzić, gdyż byłoby to zrządzeniem się prawie tej prowincji. Nie dopełniwszy warunków, nie można protestować przeciw późniejszemu niedopełnianiu innych warunków z drugiej strony.”

Ministerjalny *Botschafter* w wstępnym artykule pisze, że Anglia, Prusy i Moskwa również dążą do nowego zreorganizowania stosunków państwowych, jak Francja i Włochy. Wszystko dąży do zmian, do przekształcenia Europy. Konserwatywna koalicja przeciw Francji jest niepodobna. Na zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie nastąpił Schwalbach, a nastąpi Baden-Baden. Śród tego ruchu żadne państwo nie może pozostać biernem, aby je tylko zostawiono w spokoju. I Austrija musi więc szukać porozumienia z Francją. W konwencji zresztą francuzko-włoskiej niema nie nieprzyjacielskiego dla niej. Francja wtedy dopiero zaniepokoiłaby Austrię w Wenecji, gdyby to porozumienie nie przyszło do skutku.

Jak donoszą w drodze telegraficznej, jeszcze dnia 27. b. m. nie zostało w Turynie utworzone nowe ministerjum. Jakie stanowisko zajmą Izby wobec nowego, wyłącznie z piemonckich żywiołów złożonego gabinetu, trudno osądzić. Być może, że Izby zostaną rozwiązane i dopiero rezultat nowych wyborów będzie rozstrzygającym. Przeniesienie stolicy do Florencji połączone będzie z znacznymi kosztami. Podług dotychczasowych obliczeń wynosić one będą 40 milionów franków, jednak sumą tą objęte są także wydatki na budowanie kilku fortyfikacyj, które okazały się konieczne potrzebami.

Hiszpańskie ministerjum przyjęło cechę zupełnie pojednawczą. Usiłuje pogodzić się z prasą i zjednać sobie tych wojskowych, przeciw którym postąpiło tak surowo dawne ministerstwo. Wydano dla nich amnestję. Tym sposobem ustaloby także interwencje generała Prima.

Komisja śledcza, która się zajmuje zbadaniem przyczyn wielkiego pożaru w mieście Symbirsku w głębi Moskwy, wykryła tylko tyle, że pożar wybuchł równocześnie w 14 miejscach i że ratunek był niepodobny. Lecz pomimo to twierdzi moskiewski korespondent do *Posener Ztg.* że uwieziono bardzo wielu Polaków, których tam było około 1.000 internowanych. Moskiewskie jednak dzienniki nie o tem niewspominają. Pożar miał zniszczyć całe miasto a 52 ludzi straciło życie w płomieniach. W Niżnym Nowogrodzie spaliła się także już po raz wtóry b. r. część bud jarmarcznych.

Z dzisiejszym numerem kończy się trzeci kwartał dla prenumerantów.

Drukiem Kornela Pillera we Lwowie wyszedł i jest do nabycia po wszystkich księgarniach we Lwowie:

Kalendarz na rok 1865

pod tytułem:

HALICZANIN.

Egzemplarz kosztuje 40 kr.; tuzin 3 zlr. 60 kr. w. a.

Oprócz zwykłych rubryk i kalendarza świątecznego, zawiera następujące artykuły: Wytwórka w przestrzeni nieba, z ryciną; — Srodki zaradcze w przypadłościach ciała i niebezpieczeństwach życia do ratowania dla każdego gospodarza; — Poradnik domowy: Przewodnie co do stanu pogody i urodzajów; Przyrząd do niszczenia szarańczy z ryciną; Przyrząd ułatwiający napełnienie worków, Nowa pompa łańcuchowa, z rycinami; Znacznik do kartofli z ryciną; Lnu uprawy; Kości przyspaszanie na nawóz i wiele innych pomniejszych; — Dzień 24. i 25. grudnia w święcie chrześcijańskim, z ryciną; — Kunegunda królowa polska, z ryciną; — Wspominki historyczne (przeżynek do herbarza polskiego): Marek Mateczyński; Paweł Branicki, Marcin Borucki, Hugo Koliński z ryciną; Józef Mieczysławski, Jan Żelazo; — Kanał Suez w Egipcie, z ryciną; — Krynica; szklak kapielowy, z ryciną; — Miasto Lwów z ryciną; — Wernyhora i jego wieszczby; — Żony na wilki, opowiesć; — Utalentowany w obec cara; — Wierszem Wiejskie życie. Praca; Dzwon; — Uciniki i anegdota z rycinami; — Ustawy i rozporządzenia; — Należności stepowe; Ustawa względem upodatkowania konsumpcji wina, moszczu i mięsa; Taryfa opłat od przedmiotów konsumpcyjnych dla miasta Lwowa. Taryfa należności od listów i innych przesyłek pocztowych; Postanowienia pocztowe; Taryfa przesyłek depeszy telegraficznych; Taryfa należności od jazdy koleją żelazną i t. p. 816 (2-4)

Po tej samej cenie jest także do nabycia kalendarz niemiecki: *Illustrirter Hans- und Wirthschafts-Kalender.*

Handel mebli i towarów galanteryjnych Antoniego Kirschnera we Lwowie.

na placu Dykasterjalnym l. 337., utrzymuje także główny skład dla Galicji i Bukowiny powiększone przez trwałość, lekkość i piękny fasón znanych

mebli z siętego drzewa

z fabryki Braci Thonetów w Wiedniu, które po cenach stałych fabrycznych sprzedaje. 827

Zaproszenie do prenumeraty na

DZIENNIK LITERACKI.

Już rok czternasty wychodzi we Lwowie czasopismo, poświęcone literaturze polskiej: *Dziennik Literacki*. Wydawca i redaktor: *Jan Dobrzański*. Pismo to jest niejako dopełnieniem *Gazety Narodowej* na polu literackim.

Czasopismo to wychodzi po dwa arkusze w wielkim formacie co tygodnia i zawiera: Powieści, poezje, pamiętniki, rozprawy historyczne i obyczajowe, opisy podróży, rozbiory i przeglądy wychodzących dzieł i t. p.

W bieżącym roku do 1. września *DZIENNIK LITERACKI* zamieścił z większych powieści i pamiętników, rozpraw, następujące ważniejsze:

Poezja polska i jej koryfeusz — kilka myśli z charakterystyki piśmiennictwa polskiego — *Notatki z życia* (powieść) — *Marcin Leleweł Borełowski* (biografia) *Wspomnienia o Władysławie Syrokomli* — *Kilka obrazków współczesnych* przez Les. (powieść) — *Obóz w Ojcowie*. Opisał H. L. — *Maurycy Mochnacki* (studjum biograficzne) — *Szewczyk Szezygłel, konfederat* (szkieł z przeszłości) — *Tegoczesna literatura litewsko-żmudzka* — *Dwa wspomnienia szkolne*. Dra. Betkowskiego — *Dwa lata w Polsce* przez Marję Bonią (pamiętnik) — *Przeszłość i teraźniejszość* (powieść) *Wspomnienia kapitana wojsk polskich z r. 1863* — *Miłość bez granic*. Alb. Gorowskiego (powieść) — *Miasta i miasteczka Galicji* pod względem historycznym, statystycznym i typograficznym. A. Schneidera — *Pamiętniki o ks. Karolu Radziwiłł* (dwa tomy) przez współczesnego pisarza — *Kupiec z halickiej ulicy* (powieść) — *Wolny pod względem historycznym, statystycznym i archeologicznym* — *Wiljam Szekapir* przez Wiktora Hugo (rozprawa) — *Rodzina*, szkieł powieściowy przez H. Mierzyn. — *Zabajkałska kraina* (pamiętnik) — *Mickiewicz, Krasiniski Słowacki i t. d.* — *Wielkie początki*.

Oprócz wymienionych zamieścił *Dziennik Literacki* liczne inne pomniejsze rozprawy, szkieł poezje, rozbiory i t. d. Wielu pisarzy, którzy od roku przeszło zamilkli, teraz znowu udają wzięcie w współpracownictwie *Dziennika Literackiego*.

Dla nowych prenumeratorów, wstępujących z dniem 1. października, dostarczy wydawnictwo egzemplarzy kompletnych od 1. stycznia 1864 do końca września 1864 za cenę 6 zlr. 30 centów. Prenumerata pocztowa od 1. października 1864 do końca roku 1864 wynosi 2 zlr. 70 centów w. a.

Prenumeratę na *DZIENNIK LITERACKI* przesyłać można z prenumeratą na *Gazetę Narodową*. 834 3-6

W księgarniach *J. Milikowskiego* we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, jako też we wszystkich księgarniach krajowych jest do nabycia nowo wyszłe

Ferd. Fr. Wallner Fantaisie brillante sur des themes polonais.

Op. 12.

Cena jednego egzemplarza 1 zlr. w. a. 806 (5-6)

Przy placu Ferdynanda, naprzeciw Hotelu Żorża pod l. 362 dobrze znany

Skład fortepianów JÓZEFA SMUTNEGO senior,

utrzymuje fortepiany *Streichera, Ehrbara, Schweighofera, Bösendorfera* i jeszcze wielu innych sławnych fabryk, tudzież *Fisharmouiki wiedeńskie* i zagraniczne, i powszechnie teraz ulubione *Fletyny paryżkie*, zawsze w wielkim wyborze.

Wszystkie te instrumenty są bardzo mocno zbudowane, a wyżywieniory ręczy za ich dobroć i trwałość. 840 5-6

A ponieważ instrumenty te trzyma nie w komisie, lecz za gotówkę, przeto może sprzedawać je znacznie taniej. — Mienia także za stare fortepiany i tanio wypożycza.

Wchód do składu od ulicy Wałowej obok handlu żelaznego p. Gablenza.

PASTILLES ET POUDRE DU DR BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryżkich dowiodły, że *Pastyłki i Proszek Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszki i w nadzwyczaj trudnym trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają bolesności żołądka chroniczne i uporczywe za-

twardzenie sadawulone, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku, którego nzywie nigdy zaskodźd nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryżkiej akademii medycznej.

Dostęp można we Lwowie u *ZYGMUNTA RUKERA* apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materiałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brnonsa Micyńskiego w Krakowie. 501 8-0
Cena 1 zł. 80 centów, z opakowaniem 2 zlr. wa.

FESLAWSKIE WINOGRONA

otrzymuje codziennie świeże

F. W. KRÓLIKOWSKI

pod l. 804^{1/2}, we Lwowie

a zamówienia na oneż z s prowincji uskutecznia w oryginalnych koszykach za zaliczką pocztową najakuratniej, nie rachując nic za koszyk. 864 4-4

O skuteczności

R. F. Daubitz Likieru ziołowego

sporzędanego przez aptekarza 1. klasy *R. Daubitz* w Berlinie, ogłaszamy dalej co następuje:

List dziękczynny.

Drogi panie Daubitz! I ja ujrzałem się spowodowany używać Pańskiego tak wielokrotnie skutecznego Likieru ziołowego, i dziś kiedy to się zupełnie przekonał o doskonałej skuteczności tegoż, mogę panu złożyć najzupełniejszą podziękę. Kazałem sobie na próbę kilka butelek Twojego Likieru ze składu pana H. Findeisen z Torunia sprowadzić i ucałem zaraz po użyciu pierwszej flaszki niłe mych cierpień, do których należała po części niestrawność i jej skutki, teraz od kiedy wyżyłem kilka butelek regularnie, rzeczone cierpienia znikły prawie zupełnie. Cieszę się najlepszym apetytem, ani krzyże ani głowa mię nie boli, sen mam zdrowy, słowem, mam się całkiem dobrze.

Przyjm Panu najszczerze dzięki, które Ci składa

Wrocław w król. Polskiem 15. marca 1864.

Juliusz Partowicz
kupiec 1. gildji.

Główny skład tego Likieru dla c. k. państwa u *C. A. Daubitz* w Wiedniu *Blumenstockgasse Nr. 1.*

Upoważnione składy we Lwowie: w aptece pod Opatrznością *A. BERLINE-RA* i u *ZYG. RUKERA* apt. pod Srebrnym orłem. 619 2-2

Cena flaszki 1 zlr.

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zglądzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczegółowo zaś wygląda zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkość, delikatność i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy m. jowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielurakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiore c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 zlr. 30 kr. w. a.

We Lwowie na składach mają: *PP. Kleina Wwa* i *Gebhardt, A. Berliner* apt. pod Opatrznością, *J. Bochnak* et *Adamk, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger* apt. pod Węgierską koroną, *A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker* apt. pod Srebrnym orłem, *B. Stiller, Dr. Zarzycki* apt. pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem, w Krakowie *J. Jahn* i *J. Góbl*.

Na prowincji mają: w *Bochni* *P. Niedzielski*, w *Brodach* *Gomulicki*, w *Brzeżanach* *E. Mörl* i *Faltabeck*, w *Brzostku* *P. Zieniewicz*, w *Buczaczu* *Kodrebski* i *Koscel*, w *Cieszynie* *S. Broder*, w *Czerniowcach* *J. Schudrich*, w *Husiatynie* *Michalewicz*, w *Jaworowie* *Łachowicz* aptekarz, w *Jasławiu* *J. Rhom*, w *Kolomyi* *Sidorowicz* i *Kupfermann*, w *Łanienic* *Swoboda*, w *Leżajsku* *St. Marek* apt., w *Mielcu* *W. Sajtowski* apt., w *Oświęcimie* *Właszczok* apt., w *Przemysłu* *Praczyński*, w *Przeworsku* *Switalski*, w *Rzeszowie* *J. Schaller* i sp., w *Samborze* *Kriog-eisen* apt., w *Sanoku* *J. Jaklitsch*, w *Skalacie* *Dziembowski*, w *Sokal* *Grott* apt., w *Stanisławowie* *Stecher*, w *Stryju* *Edw. Kornberger* apt., w *Tarnopolu* *Morawetz*, w *Tarnowie* *J. Jahn*, w *Zaleszczykach* *Kodrebski*, w *Zloczowie* *Pettesch* apt., w *Zółkwi* *Krzyżanowski* apt., w *Zurawnie* *Postepski*.

Na Węgrzech mają na składach: w *Peście* *p. Józef v. Tórk* apt., *Koniesgasse* nr. 7. i apt. *A. Traunayer* i *Spółka*, w *Budzie* apt. *Ludwik Bakata*, w *Neusatz* *Fr. Schreiber*, *C. B. Grossinger*, w *Preszburgu* *Wein* tabl apt. pod Świętą Trójcą, w *Debrecynie* *Ferdynand Göttl* i *Franciszek Borsos*, w *Miskolcu* *Józef Beszormany*, w *Koszycach* *Edward Eschwig* i *Syn*, w *Zagrzebiu* *Mihic*, w *Wardynie* *Janky Antal*, w *Szegedynie* *Michal Kovacs* i *Albert Kovacs*, w *Temeszwadzie* *J. E. Pecher*, *Roth*, *Kraal* i *Boegradaz*, w *Aradzie* *Jan Szorka*, *Karol Ring* i *Jan Tedeschi*, w *Lug szu* *Fran. Kronnetter*, w *Werschetz* *Sebastian Herzog*, w *Panczowie* *Hermann Graf* i *B. D. Nikoli* s. *Spółka*, w *Zumniu* *A. D. Joanovics* w *Peterwardenie* *L. C. Jungniser*, w *Essig* *Szecepan Deszathy*, w *Pieciukościach* *Ferd. Kunz* apt. w *Baja Bart*, *Pollermann* apt., w *Jaszach* *Iservoll*.

PLASZCZÓW, MANTYL

NARZUTEK

jesiennych i zimowych

otrzymał handel mód

WŁABYSŁAWA

LEWICKIEGO

plac Halicki,

w sprzedaż komisową

od jednego z domów Wiedeńskich, z poleceniem wyprzedania dla pilnej potrzeby pieniężnej

po zadziwiająco tanich cenach.